Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 90 Kraków, sobota 21 kwietnia 1934 Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5

Telefon Redakcji 103-96

Telefon Administracji 103-10

Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3·50 złotych

Zagranicą 6 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

Szczęśliwy kryzys

—o—

Dzieją się na świecie polskim rzeczy, o których i filozofom się nie śniło. Ot np. kryzys. Kto go nie odczuwa, gdzie się o nim nie mówi? Na wszystkich ustach, przy wszystkich okazjach tylko kryzys i kryzys. Nic w tem dziwnego: wszyscy go odczuwają, wszyscy cierpią, a już leży w naturze ludzkiej, że o swych chorobach najchętniej się mówi — może to przynosi, bodaj w imaginacji, ulgę.

A jednak są i głosy przeciwne, które radzą nie mówić zbyt wiele o kryzysie u nas z tem uzasadnieniem, że gdzieindziej może jeszcze gorzej. Podnoszą się nawet głosy, że dobrze się stało, że u nas nie poświęcono specjalnej uwagi położeniu gospodarczemu, gdyż takie pominięcie umożliwiło nam skoncentrowanie wszystkich wysiłków na froncie politycznym. Rezultat jest oczywiście świetny, nastąpiło w hierarchji państwa przesunięcie na naszą korzyść, staliśmy się podmiotem a nie przedmiotem polityki świata.

Teraz rozumiemy, dlaczego sanacja była tak wstrzemięźliwą w traktowaniu położenia gospodarczego. Nie było to, broń Boże, nieumiejętnością zabrania się do rzeczy ani inercją, lecz świadomem przeniesieniem punktu ciężkości interesów państwowych z dziedziny gospodarczej na polityczną. Wskazówka udzielona przez „miarodajną osobę" znalazła praktyczne zastosowanie. Powiedziano jeszcze w miodowych miesiącach sanacji, że z powodu trudności gospodarczych żadne jeszcze państwo nie upadło i postępowano konsekwentnie w myśl tej wskazówki. Osiągnięto też — tak twierdzi sanacja — stanowisko mocarstwowe w polityce, natomiast w gospodarce...

Co w tej dziedzinie osiągnięto? Najlepszy znawca tej materji byłby w kłopocie, gdyby miał wyszukać choćby jedną dobrą stronę w tej dziedzinie czy na przestrzeni państwowej czy na prywatnej. Postawmy kwestję słowami, które każdy zrozumie: komu dziś dobrze się powodzi, naturalnie z wyjątkiem tych sfer, które — aby użyć cytowanego wyżej wyrażenia — są podmiotem roboty politycznej w państwie? Wystarczy przecież czytać tylko pisma sanacyjne, aby się dowiedzieć, jakie jest położenie rolnictwa, przemysłu, handlu, wolnych zawodów — najmniej naturalnie można z tego źródła dowiedzieć się, jakie jest położenie mas pracujących miast i wsi. Wystarczy przypatrzeć się urzędowym cyfrom budżetowym, aby śmiało i bez przesady zaopatrzyć je komentarzem ujętym w jednem słowie: bryndza.

Co to wszystko jednak znaczy wobec tak doniosłego faktu, że niby mamy głos w sprawach światowych, że bierzemy udział w wielkiej polityce i to nie jako widz czy ofiara, ale jako czynnik współdziałający! Możnaby się na to zapytać, komu ten splendor przyniósł kawałek chleba, kogo nakarmił, komu zapewnił dach nad głową. Możnaby nawet to pytanie postawić w odwrotnem znaczeniu: ile nas ten splendor kosztuje środków, których możnaby użyć na zaspokojenie tych właśnie poziomych potrzeb: chleba, dachu, życia miljonów ludzi?

Powiadają z tejsamej strony: państwo ma wyższe zadania, państwo nie może zawsze i wyłącznie myśleć — obrazowo się wyrażając — o chlebie codziennym, lecz musi mieć szersze perspektywy obejmujące może nawet wieczność. I kto tak mówi? Tesame sfery, które nietylko najwięcej jęczą i najskwapliwiej wyciągają ręce do państwa, ale które odbijają sobie „straty" na robotnikach i zawsze chowają wyciągniętą rękę nieprózną. Chodzi o sfery wielkoprzemysłowe, których organ stawia właśnie tezę: dobrze jest, że nie poświęciliśmy, tj. państwo nie poświęciło całej swej uwagi zagadnieniom gospodarczym.

Bo i co złego się stało? Jest sobie kryzys, niech będzie. Kto nie wytrzyma, pójdzie pod koła; kto przeżyje, doczeka się w zdrowiu i pomyślności takiego wzmocnienia politycznego naszego państwa, że z zadowoleniem przekaże potomkom pamięć o szczęśliwym kryzysie.

Grzeczność z urzędu

Ministerstwo sprawiedliwości specjalnym okólnikiem zwróciło komornikom uwagę, że w urzędowaniu swem powinni wobec stron być grzeczni. Niewątpliwie okólnik ten jest na czasie; ludzie są dziś tak rozstrojeni, że przy lada okazji wpadają we wściekłość, a taką szczególną okazją jest chyba wizyta komornika.

Jeżeli uznano w najwyższej instancji za potrzebne taki okólnik wydać, widocznie z grzecznością nie było dotąd w porządku. Można, nie usprawiedliwiając, rozumieć taki stan: komornik jest też człowiekiem i to w urzędowaniu swem często narażonym na rozmaite przykrości, nawet czynne. Zachodzi jednak pytanie, czy tylko komornikom potrzeba takiego upomnienia do grzeczności. Kto ma do czynienia z jakimkolwiek urzędem, nie może twierdzić, jakoby grzeczność należała do przymiotów naszej biurokracji. Szczególnie tak zw. strony o wyglądzie czy w ubraniu robotnika mogłyby dużo na ten temat powiedzieć.

A już specjalny okólnik grzecznościowy należałoby wydać pod adresem egzekutorów. Tu stosunki są najgorsze, poczucie „władzy" takiego funkcjonarjusza najsilniejsze. Stąd też pochodzi, że niema dnia, aby się nie czytało o awanturach z egzekutorami.

Bezcelowa robota

Od początku lutego 1932 istniała wielka konferencja rozbrojeniowa. — Istniała, ale z długiemi przerwami. Raz obradowała ta komisja, drugi raz ten komitet. Był przewodniczący w Genewie i w rozjazdach, rzeczoznawcy gadali, spisano stosy papieru a rezultat? Dziś prasa angielska pisze pod adresem konferencji rozbrojeniowej: koniec, już nie zmartwychwstanie.

Prasa ta nietylko jednak stwierdza fakt, ale szuka winowajcy. I znalazła go, jak zresztą cały świat, w Niemczech, które przez opuszczenie konferencji uzyskały wolną rękę do zbrojeń, robiąc z tego szeroki użytek. To stwierdzenie prasy angielskiej jest tem ważniejsze, ileże wiadomo, że właśnie Anglja nietylko tolerowała te zbrojenia, ale nawet wywierała nacisk na Francję, aby je zalegalizowała — więcej, aby wobec dozbrojeń niemieckich sama ograniczyła swe zbrojenia.

Jaką konkluzję wyciąga prasa angielska z tych stwierdzeń. Pisze, że wobec zawinionego przez Niemcy rozbicia konferencji rozbrojeniowej wraca do swego znaczenia traktat wersalski. Jest to przesada i nieszczerość. Traktat wersalski został już w tylu miejscach podziurawiony, że nie można go uważać za sztandar, pod którego ochroną może żyć i rozwijać się pokój świata. W tem właśnie leży cała tragedja, że pozwolono Niemcom łamać jedno postanowienie po drugiem, zachęcano je nawet do tego, dawano premje za łamanie, dziś zaś powiada się naiwnie: traktat obowiązuje dalej. Traktat wersalski, jak każde inne dwustronne zobowiązanie, działa tak długo, dopóki jest siła dla wymuszenia respektu dla jego postanowień. Gdzie dziś jest taka siła? Wszak Anglja jest głuchą na żądanie Francji ustanowienia sankcji za nieprawne zbrojenia, których istnienie stwierdziła sama Anglja w swem żądaniu, aby Niemcy umotywowały ogromne powiększenie swego budżetu wojskowego.

Może to nawet lepiej, że znikają złudzenia i bezpodstawne nadzieje. Stwierdzają to tesame pisma angielskie, porównując obecną sytuację z sytuacją w latach 1912—1914, kiedy to przygotowywała się wojna światowa. I wtedy świat przeszedł przez złudzenia rozbrojeniowe i to z inicjatywy jednego z państw (Rosja), które stało się jedną z przyczyn wojny. Rację ma też rząd francuski, pisząc w swej nocie do Anglji, że można było ten rezultat przewidzieć, szczególnie od objęcia rządów przez Hitlera. Bo cały świat wiedział, że są to rządy dla przygotowania wojny odwetowej i cały świat — z wyjątkiem tych, którzy nie chcą widzieć — wie, że obecne pokojowe melodje służą tylko dla uśpienia czujności, a staną się nieaktualne, gdy dozbrojenie będzie gotowe.

Za szczęśliwy prognostyk dla wizyty p. Barthou można uważać stwierdzenie noty francuskiej, że przyszła ona do skutku w porozumieniu z Warszawą. Można przypuszczać, że pakt z Niemcami nie jest już uważany za stuprocentową pewność, wobec czego silniejsze zbliżenie się czy nawrót do Francji byłby najodpowiedniejszem następstwem.

—ooo—

Socjaliści austrjaccy a 1 Maja

„Danziger Volksstimme", jedyny organ socjalistyczny, wychodzący pod rządami hitlerowskiemi, przynosi następujące informacje z Austrji:

Propaganda socjalistyczna po konfiskacie 280 tysięcy egzemplarzy „Arbeiterzeitung" nietylko nie osłabła, lecz przeciwnie przybrała wydatnie na sile. W dzień i w nocy ukazują się nowe ulotki, które rozpowszechnia się i nakleja na parkanach i domach. Agitacja przybrała już takie rozmiary, że prawie nie można już mówić o „propagandzie nielegalnej". Propaganda nielegalna odbywa się w ukryciu. Ale agitacja„ uprawiana obecnie w Austrji, stała się już prawie znowu legalną. Socjaliści cieszą się sympatją ludności. — Dlatego sprawia to władzom trudności walczyć z propagandą, znajdującą tak wielkie poparcie.

Policja jest zdania, że w dniach przed 1 Maja agitacja stanie się jeszcze ostrzejsza, by w dniu 1 Maja osiągnąć punkt szczytowy.

—ooo—

Gdzie cytryna dojrzewa...

Rząd p. Mussoliniego, ten prawzór rządów „autorytatywnych" naszej doby, znalazł się w nielada kłopocie. Wyrzucanie miljardowych sum na armję „kombatantów" w czarnych koszulach, na reklamowe, „reprezentacyjne" przedsięwzięcia i na inne— służące faszyzmowi — cele nieprodukcyjne, postawiło WŁOCHY NA SKRAJU RUINY FINANSOWEJ. Dwanaście lat „autorytatywnych", t. zn. niekontrolowanych przez opinję publiczną rządów włoskiej „sanacji moralnej", zrobiło swoje: DEFICYT BUDŻETOWY na rok najbliższy wynosi 4 MILJARDY LIRÓW, EKSPORT SPADŁ Z 15 MILJARDÓW w r. 1927 do 5,9 MILJ. w r. 1933, bilans handlowy za r. 1933 wykazuje saldo ujemne ok. 1,5 miljarda, zaś ilość urzędowo zarejestrowanych BEZROBOTNYCH 1.132 000! Oto wspaniałe, zaiste, rezultaty dyktatury włoskiej, która nie tak dawno, z hukiem i trzaskiem, święciła swe 10-lecie. Dzisiaj lir spada na łeb, na szyję, i nic na to pomóc nie mogą „dobrowolne" konwersje i pożyczki.

P. Mussolini, oczywiście, nie myśli jeszcze o odejściu. Narazie, zwykłą metodą rządów burżuazyjnych i faszystowskich, sięgnięto — dla zrównoważenia budżetu — do kieszeni pracowników państwowych (i prywatnych). Ale tu przyznać trzeba „sanacji" włoskiej poczucie elementarnej przyzwoitości i sporą dozę zdrowego rozsądku: oto, redukując płace urzędnicze w stosunku progresywnym, rząd włoski nie poszedł śladem „autorytatywnych" rządów w niektórych krajach, i nietylko NIE PODWYŻSZYŁ pensyj pp. ministrom i wice - ministrom, ale zredukował je również i to w sposób najwydatniejszy, bo o 20 proc. Mało tego — jednocześnie z obniżeniem poborów urzędniczych, rząd p. Mussoliniego wprowadził ogólną obniżkę komornego od 12—15 proc., obniżkę cen towarów w dwóch wielkich centralach spółdzielczych o 10 proc. i t. p.

Te wszystkie środki i półśrodki, choć stosowane konsekwentniej—i taktowniej,—niż w innych krajach, — nie zdołają, rzecz prosta, uchronić Włoch faszystowskich od nieuniknionej katastrofy. Powszechnego kryzysu gospodarczego, w połączeniu z „błogosławieństwem" rządów „autorytatywnych" żaden kraj wytrzymać nie może. Narodowi włoskiemu życzyć tylko należy, aby katastrofa ta nadeszła jak najprędzej, aby jak najprędzej na gruzach starego ustroju, strzeżonego przez faszyzm, budować można było życie nowe i szczęśliwsze. **Bd.**

Zagadnienia kulturalne

We wtorkowem „Słowie" wileńskiem popełnił olbrzymi artykuł wstępny p. St. WAŃKOWICZ, tameczny „wielki ziemianin"; tytuł artykułu brzmi: „O potrzebie przeciwdziałania robocie socjalistycznej".

Nie chodzi tu o żadną polemikę z p. Wańkowiczem. Elukubracja nie nadaje się do jakiejkolwiek polemiki. Przerażenie ogarnia z innego względu; przecie ten p. Wańkowicz należy do t. zw. polskiej warstwy kulturalnej; a to, co nawypisywał, to można było drukować od biedy w r. 1880 w „Kronice rodzinnej" dworku szlacheckiego w pińskich błotach; gdzieindziej jużby nie drukowali. A teraz, w ósmym roku „sanacyjnego" systemu rządzenia zamieszcza to-to redakcja jednego z naczelnych organów BBWR.

Zlitujcie się, panowie „masoni", „rewolucjoniści" z „Legjonu Młodych" itd.! Artykuł p. Wańkowicza nie jest kwestją jakiejkolwiek POLITYKI; to jest poprostu ZAGADNIENIE KULTURALNE. *Ar.*

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Nowe fakty

Przeprowadzona już została wcale dakładna analiza ostatnich zwycięstw wyborczych angielskiej socjalistycznej **Partji Pracy**, w szczególności analiza zdobycia przez **Partję Pracy** większości absolutnej w radzie municypalnej Londynu.

Jest rzeczą zupełnie jasną, że dawni zwolennicy **liberalizmu** oddają teraz **masowo** swoje głosy na kandydatów socjalistycznych; z **klasowego** punktu widzenia mamy do czynienia z **masowym** dopływem głosów drobnego pracownika biurowego, urzędnika, handlowca, młodego adwokata i młodego lekarza, — typowych, słowem przedstawicieli **deklasujących** się „warstw pośrednich". **Partja Pracy** Wielkiej Brytanji, reprezentując nadal prawie monopolistycznie klasę robotniczą, czerpie zasób nowych sił z tego samego „rezerwuaru" społecznego, z którego czerpali — dla siebie — **Mussolini i Hitler; ale Partja Pracy** czerpie z niego na rzecz **Socjalizmu.**

**

We **Francji** cała, zakrojona na wielką skalę, akcja **mas** pracowników państwowych przeciwko redukcjom personalnym i obniżkom **płac** oparła się niemal całkowicie o zasadę solidarności z **Generalną Konfederacją Pracy**, t. zn. z klasowym zawodowym **ruchem** robotniczym; **plan gospodarczy** Generalnej Konfederacji Pracy stał się programem mas pracowniczych, protestujących przeciwko mechanicznemu obniżaniu ich poziomu życiowego w myśl deflacyjnej doktryny finansowej. I znowu z **klasowego** stanowiska zachodzi tu fakt o znaczeniu pierwszorzędnem: te same grupy społeczne, na które tak bardzo liczyli faszyści Francji w dniach zaburzeń lutowych, śpiewają „Międzynarodówkę" w przeróżnych urzędach, **nie lękają się** głosić hasła ścisłej współpracy z proletarjatem, przyjmują proletarjacki plan walki z katastrofą gospodarczą.

**

Sekretarjat **Międzynarodówki Socjalistycznej** rozesłał przed kilkoma dniami zestawienie postępów Socjalizmu **Skandynawji** na wsi za rok 1933. Partje socjalistyczne Szwecji, Danji i Norwegji idą poprzez masy chłopskie dosłownie pochodem tryumfalnym. Istnieje tam przypływ nie jednostek czy grup, ale naprawdę **mas**, całemi wsiami, całemi okręgami. W **Belgji** i w **Holandji**, mamy zjawisko podobne, chociaż narazie w mniejszym stopniu. A przecie **Dollfuss zwyciężył w Austrji** właśnie w oparciu o postawę prowincji wiejskiej, izolującej **„Czerwony Wiedeń"**, nie rozumiejącej **„Czerwonego Wiednia"...**

**

Istnieją zatem **możliwości** objektywne i psychologiczne „konkurencji" zwycięskiej Socjalizmu z faszyzmem nie tylko wśród mas włościańskich, ale i pośród miejskich „warstw pośrednich". — Nie potrzebuję powtarzać raz jeszcze jeden, że — według mego przekonania— w tym właśnie punkcie leży problem **przełamania prądu faszystowskiego.** Partja socjalistyczna, jako **partja polityczna**, może w **pewnych warunkach** nie przerobować żadnych sprzymierzeńców partyjno - politycznych; zato klasa robotnicza, jako **klasa społeczna**, musi mieć sprzymierzeńców **klasowych** (włościaństwo, pracownicy umysłowi i t. p.) dla walki przeciw kapitalizmowi i przeciw faszyzmowi, a więc **dla walki o Socjalizm i o Wolność!**

**

Dzień 1 Maja „nastawiamy" wszędzie w tym roku — przedewszystkiem, jako **dzień antyfaszystowski.** U nas, w Polsce, będziemy i w miastach, i na wsi. Tego jesteśmy pewni. Dla bardzo zaś wielu kół pracowników umysłowych — i nie tylko dla nich — będzie to dzień **próby charakterów.** I **robotnicy** wielu fabryk, i **fornale** wielu folwarków, i **pracownicy** wielu biur i urzędów powinni pamiętać o jednem:

jeżeli w dniu 1 Maja pójdą naprawdę MASOWO, wtedy nie grozi im nic, każdemu zosobna.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

I cóż dalej, szary człowieku?

Prosta, niemal że codzienna ludzka historja. Historja zwykłego, szarego człowieka, bez żadnych dramatycznych powikłań, bez żadnych fantastycznych wydarzeń, pospolita, szara, jak życie człowieka pracy w okresie kryzysu — jest tematem książki **Hansa Fallanda** p. t.: **„I cóż dalej, szary człowieku?"** *) W naturalnych, pozbawionych patosu słowach, zupełnie prosto kreśli autor, — właśnie w swej powszechności i prostocie tragiczne dzieje „szarego człowieka" i jego żony w kapitalistycznym ustroju.

Młody Jan **Pinneberg**, buchalter jakiejś prowincjonalnej firmy, handlującej zbożem i nawozami i Emma **Mörschel** kochają się gorąco Mają mieć dziecko, pobierają się. Pierwsze trudności i konflikty wypływają z zagadnienia, jak młode małżeństwo ma się utrzymać, zagospodarować i wychować dziecko za 180 mk. miesięcznie. Troski dnia codziennego, drobne zmartwienia, zatruwają chwilę szczęścia młodych, kochających się pełnem uczuciem ludzi. To jednak jest jeszcze okres „szczęśliwy". Bo oto szef Pinneberga, który chciał go żenić z własną córką, starszawą panną— wymawia mu pracę, gdy dowiedział się że ten się ożenił. Widmo bezrobocia gnębi, staje jak straszliwa zmora przed młodymi ludźmi. „Szczęście" jednak raz jeszcze się do nich uśmiecha. Pinneberg dostaje posadę ekspedjenta za 170 marek w jednej z firm w Berlinie. Radość trwa krótko. Obawa przed utratą pracy, szykany jakim podlega Pinneberg w miejscu swej pracy, stosowany tam system wyzysku, **łamanie** sobie głowy — jak żyć nie przekraczając miesięcznie budżetu 170-złotowego — wszystko to przemienia życie młodej rodziny w piekło, w koszary udręczeń i smutku — Wreszcie przychodzi to najgorsze: redukcja; bezrobocie. Mijają miesiące bez pracy, pełne tragicznych wysiłków. Pinneberga, by jakoś żyć, by się nie stoczyć na dno.

Daremne szamotanie się z losem! — Jest coraz, coraz gorzej. Pełnego ongiś ambicji **Pinneberga** policjant przepędza pałką gumową z przed wystawy sklepowej, gdyż oberwane ubranie, brak kołnierzyka — wydają mu się podejrzane. Pinneberg jest w rozpaczy: podeptano do reszty jego godność człowieczą.

Taka jest niewyszukana, prosta i poprostu podana fabuła książki **Fallanda** A mimo to czyta ją się jednym tchem.— Jest bowiem tragicznym, wiernym oddaniem rzeczywistości, jest głębokim **Fallanda** nie zdradza swych sympatji społecznych, Nie wskazuje dróg wyjścia, nie wzywa „szarego człowieka" do walki, rejestruje tylko fakty, przedstawia rzeczywistość. Ale to samo już jest wymowne. Choćby pozbawione umyślnej tendencji przeciwstawienie stosunków, jakie panują wśród klasy robotniczej, świadomej swych celów i dążeń, rozumiejącej znaczenie organizacji i solidarności stosunkom, panującym w biurach i sklepach wśród t. zw. inteligencji pracującej, zdezorganizowanej, intrygującej przeciw samej sobie, nie umiejącej się bronić, uniżonej i upokarzającej się, niesolidarnej, a więc całkowicie wydanej na łup wyzysku, nie mającej żadnej busoli społecznej w życiu, pogrążonej w niepewności o jutro i w nędzy fizycznej i moralnej — jest wyraźnym wskaźnikiem, gdzie klasy pośrednie, gdzie inteligencja pracująca ma szukać wyjścia z obecnego tragicznego położenia, gdzie może znaleść sojuszników przeciw komu i czemu skierować swą walkę.

Fallanda nie odpowiada sam na pytanie: co dalej, szary człowieku? Ale z każdej jego stronicy, z każdego faktu, czy rozmowy przezeń opisanych nieuprzedzony czytelnik wysnuć musi jeden wniosek:

Szary człowiek, inteligent idzie w obecnym ustroju ku zagładzie, życie staje się dlań piekłem, udręką, w której troski o grosz, o pracę, o kawałek chleba, nie zagłuszy wysiłek najbardziej kochającej i kochanej kobiety; w warunkach, jakie stwarza kryzys i bezrobocie bezwartościową staje się wszelka wartość osobista człowieka, jego godność ludzka jest bezlitośnie deptana, nie da się zrealizować szczęście osobiste. „Szary człowiek" niezorganizowany, nie mający ideału walki o lepszy ustrój społeczny, jest przedmiotem wyzysku i szyderstwa ze strony kapitału. Jest sam pozostawiony własnemu losowi, nigdzie nie znajduje pomocy. W tragicznej chwili nie pomoże mu, a zaszkodzi z egoistycznych pobudek jego własny kolega. Warunki ekonomiczne zatłamszą wszelką radość życia, wszelkie szczęście. To też „szarzy ludzie", boleśnie doświadczeni bezrobociem i nędzą kapitalistycznego świata, winni zapomnieć o tem, że kiedyś inteligencja była warstwą uprzywilejowaną w stosunku do proletarjatu. Dziś los jej jest taki sam, jeśli nie gorszy. Pałka policjanta jednakowo spada na kark wystającego przed wystawą sklepową bezrobotnego proletarjusza-włóczęgi, czy inteligenta. Wspólny beznadziejny los zjednoczyć winien wszystkich wydziedziczonych i pokrzywdzonych we wspólnej walce o przebudowę ustroju społecznego.

Tłumaczenie **Melanji Wasermanówny** bez zarzutu, wierne, lekkie, świadczące o bogactwie języka i sumienności.

MACIEJ KAZIMIERSKI.

*) Hans Fallanda „I cóż dalej, szary człowieku". Przekład z niemieckiego Melanji Wasermanówny. Nakładem księgarni M. Fruchtmana, Warszawa 1934. Okładkę projektował Mieczysław Berman, str. 424. oddźwierciadleniem przeżyć, walk wewnętrznych „szarego człowieka", który czuje się bezradny, osamotniony, nie... szczęśliwy.

Program pobytu min. Barthou w Polsce

Minister spraw zagranicznych Francji Louis Barthou przybędzie do Warszawy w niedzielę 22 bm. o godzinie 17'50. Na dworcu powita go dyrektor protokołu dyplomatycznego dr. Karol Romer w imieniu rządu Rzeczypospolitej i dyrektor Roman Dębicki w imieniu ministra spraw zagranicznych. Tegoż dnia wieczorem minister J. Beck wyda obiad na cześć ministra Barthou, poczem odbędzie się raut towarzyski w apartamentach prywatnych ministrostwa Becków.

W poniedziałek 23 bm. o godzinie 10 przedpołudniem minister Barthou udzieli wywiadu prasie w gmachu ambasady francuskiej. W południe — po złożeniu wizyt urzędowych — minister Barthou złoży wieniec na grobie nieznanego żołnierza. Następnie minister Barthou przyjęty będzie przez p. prezydenta Rzeczypospolitej na zamku, gdzie będzie podejmowany śniadaniem. — Wieczorem ambasador Laroche wyda obiad na cześć ministra Barthou, poczem w salonach ambasady francuskiej odbędzie się raut towarzyski.

We wtorek 24 bm. o godzinie 10 rano minister Barthou przyjmie przedstawicieli stowarzyszeń polsko-francuskich oraz kolonji francuskiej w Warszawie. Po zwiedzeniu miasta i po śniadaniu wydanem przez ministra J. Becka, minister Barthou wyjedzie do Krakowa.

We środę 25 bm. po zwiedzeniu Krakowa minister Barthou będzie podejmowany śniadaniem przez wojewodę krakowskiego, poczem odbędzie się herbatka u prezydenta miasta Krakowa. Tegoż dnia wieczorem minister Barthou uda się do Pragi.

* * *

W czasie pobytu ministra Barthou w Warszawie omawiane będą nietylko kwestje polityczne, ale także zagadnienia handlowe, w szczególności sprawy kontyngentów importowych w handlu polsko-francuskim. Rokowania o rewizję traktatu handlowego, trwające od dwóch lat, nie przyniosły dotąd pożądanego rezultatu, przedewszystkiem skutkiem trudności ustalenia kontyngentów dla wywozu polskiego do Francji.

PRZYGOTOWANIA DO PRZYJĘCIA BARTHOU W PRADZE

Stolica Czechosłowacji pozostaje pod znakiem przygotowań do przyjęcia ministra Barthou. — Dzienniki ogłaszają odezwę do legjonistów czeskich, aby się stawili jaknajliczniej na dworcu celem powitania francuskiego ministra. Na dworcu powita ministra Barthou także minister Benesz w otoczeniu kilku członków gabinetu. W pierwszym dniu swej wizyty Barthou będzie przyjęty przez prezydenta Masaryka. Na cześć gościa prezydent Masaryk wyda przyjęcie w salach zamku na Hradczynie.

—ooo—

W kraju największej demagogji

HITLEROWSKIE „PRZYGOTOWANIA" DO 1 MAJA

Jedno z berlińskich biur prasowych podaje opis robót przygotowawczych do obchodu 1 Maja w Berlinie.

Uroczystość odbędzie się, jak w roku ubiegłym, na olbrzymiem polu Tempelhof. Otóż od kilku tygodni wre olbrzymia praca nad specjalnem urządzeniem tego pola dla przyjęcia dygnitarzy i gości, skazanych z rozkazu Hitlera na udział w „święcie 1 Maja".

Kilkuset robotników pracuje w dzień i w nocy na dwie zmiany. Ustawia się olbrzymie maszty, z żelaza i betonu, wysokości 45 metrów. „Nigdzie na świecie nie było dotąd takich masztów" — woła z zachwytem i rozrzewnieniem dziennikarz hitlerowski.

Na każdym z masztów powiewać będzie sztandar długości 35 metrów. Na każdy taki sztandar zużyte będą całe centnary materji.

Specjalne maszynerje dźwigać będą te sztandary do góry, gdyż ręka ludzka nie podołałaby tutaj.

Trybun będzie trzy razy tyle, co w roku ubiegłym. Mieścić one będą 18.500 osób. Na samą trybunę środkową zużyto 22 wagony drzewa — dodaje triumfująco dziennikarz hitlerowski. A ile żelaza, drutu, belek itd. — tego wcale zliczyć nie można.

Fajerwerków w roku bieżącym nie będzie, za to będzie więcej muzyki. Z pola Tempelhof wymaszeruje na rozkaz Hitlera nie mniej niż 2-miljonowa masa ludzka!

Przyznać trzeba, że Hitler jest mistrzem demagogji. Tyle bluffu, blagi i pieniędzy łożyć w przedsiębiorstwo 1-majowe, które się w głębi duszy nienawidzi, które się obchodzi jedynie po to, by otumanić masy i wybić im z głów pamięć o socjaliźmie! Ale czy długo jeszcze przedsiębiorstwo to będzie się opłacało?!

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Liga ochrony przyrody

Dnia 15 kwietnia r. b. odbył się w Warszawie w lokalu własnym Ligi ochrony przyrody (Nowy Świat 2 m. 2) VI zjazd delegatów Ligi ochrony przyrody przy udziale delegatów poszczególnych oddziałów i stowarzyszeń związkowych.

Liga ochrony przyrody liczy przeszło 32.000 członków, skupionych w 6 oddziałach: białostockim, krakowskim, nowogródzkim, poznańsko-pomorskim, warszawskim i wileńskim oraz w 2 samodzielnych kołach: w Brzozowie i Krzemieńcu. Do Ligi należy przeszło 50 stowarzyszeń związkowych i przeszło 100 kółek młodych przyjaciół Ligi.

Po wysłuchaniu sprawozdania ogólnego i finansowego, złożonego przez zarząd główny i delegatów poszczególnych oddziałów z działalności Ligi w r. 1933, zjazd udzielił absolutorjum zarządowi głównemu i uchwalił szereg wniosków, zgłoszonych w części przez zarząd główny, w części zaś przez oddziały.

Wśród uchwalonych wniosków zasługują na szczególną uwagę:

1) Uchwała, wyrażająca podziękowanie ciałom ustawodawczym za uchwalenie ustawy o ochronie przyrody i rządowi Rzeczypospolitej za wykupienie terenów tatrzańskich na cele realizacji Parku Narodowego.

2) Uchwała, zwracająca się do rządu z prośbą, aby jednym z pierwszych aktów, wydanych na zasadzie ustawy o ochronie przyrody, było utworzenie Parku Narodowego w Tatrach.

3) Uchwała wyrażająca gorące uznanie dla prof. dr. Władysława Szafera, delegata WR i OP do spraw ochrony przyrody i dla prof. dra Walerego Goetla, członka państw. rady ochrony przyrody, a w szczególności za zasługi przy realizacji Parku Narodowego w Tatrach.

4) Uchwała, dotycząca ochrony ryb łososiowych i ochrony ich tarlisk, ochrony łososi na terytorjum wolnego miasta Gdańska, ochrony wód przed zanieczyszczaniem odpadkami fabrycznemi i t. d.

5) Protest gorący przeciwko projektowi budowy kolejki na szczyty w naszych Tatrach i potępiający projekt czeskiej kolejki na Łomnicę oraz zwracający się do stowarzyszeń czeskich o pokrewnej ideologji, o przeciwdziałanie temu projektowi.

Przy omawianiu wniosków delegat Towarzystwa Tatrzańskiego zaznaczył zupełną zgodność Towarzystwa Tatrzańskiego z Ligą ochrony przyrody w sprawie Parku Narodowego w Tatrach i kolejki górskiej. Wszystkie wnioski uchwalono jednogłośnie.

DR. JÓZEF PUTEK 36

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

Z wysokości tronu, jaki na ziemi polskiej urządził sobie djabeł, zrzucił go ks. Jan Bohomolec w książce swej, zatytułowanej: „Djabeł w swojej postaci z okazji pytania, jeśli są upiory, ukazany". Udowodnił w niej, że „djabeł nie taki straszny, jak go malują". Książka zepsuła interes, jaki na wierze w wszechmoc djabelską robili egzorcyści, misjonarze, głównie z pośród licznych w Polsce zakonów się wywodzący. W obronie autorytetu swego cichego spólnika, przed którym strach ułatwiał bogacenie się zakonom sutemi ofiarami i testamentowemi zapisami, wystąpili dominikanie, wydając pismo p. t. „Djabeł przeciw djabłu", które ten dobry skutek miało, że wywołało żywe zainteresowanie się justyfikacjami sądowemi, dokonywanemi ze strachu przed djabłem na jego popleczniczach — czarownicach.

Dzieło to i wieść o mordzie, dokonanym w Doruchowie, przekonało Sejm Rzeczypospolitej, okrojonej wówczas o ziemie, zabrane przy rozbiorze Polski, o konieczności zniesienia tortur i zaprzestania wytaczania procesów o czary. Stało się to w r. 1776.

Ziemie polskie, które zabrane zostały przez Austrję i Prusy, dostały się też pod prawo, które obowiązywało w tych krajach, a które zakazało procesów przeciw czarownicom.

Tortury.

Polska praktyka sądowa powstawała pod wielkim wpływem sądowej praktyki niemieckiej. Masowo napływający do Polski koloniści z Niemiec, osadzani w miastach i we wsiach wszystkie stosunki prawne regulowali według prawa ojczystego, do jakiego się przyzwyczaili w swej niemieckiej ojczyźnie. Zwyczaje prawne niemieckie zaczęły się przyjmować i utrwalać między ludnością polską, tak że prawo niemieckie stało się z biegiem czasu prawem powszechnie stosowanem w miastach i we wsiach, a wywierało ono także znaczny wpływ na kształtowanie się praw stanowych, któremi rządziła się szlachta.

Z Niemiec przeszczepiono do Polski praktykę prowadzenia procesów cywilnych i karnych, a również w zwyczajach niemieckich są też pierwowzory różnych kar stosowanych przez sądownictwo polskie.

Powszechnie w Polsce znane było prawo saskie, a w szczególności zbiór tego prawa zwany „Zwierciadło saskie". Zwano je też krótko „Saksonem". Takie np. „Państwo suskie" posiadające dobra obejmujące części dzisiejszego powiatu wadowickiego i żywieckiego, sprawowało nad poddanymi swych wsi sądownictwo podług wzoru „Saksonu", jak to stwierdzają „Księgi sądowe". Prawo niemieckie zwane też było popularnie „prawem magdeburskiem", ze względu iż w zawiłych sprawach i w wątpliwościach prawnych zwracały się sądy po orzeczenia do sądu ławniczego w Magdeburgu.

Znana też w Polsce była późniejsza „Sądowa ordynacja gardłowa" księstwa Bambergu i jeszcze późniejsza „Konstytucja kryminalna" od imienia cesarza Karola V, który ją ogłosił, zwana „Karoliną". Polscy prawnicy na ich podstawie opracowywali podręczniki do praktycznego użytku w polskich sądach. Miasta większe, zamożniejsze zdobywały się na uczeńszych, mądrzejszych sędziów, znających prawo z książek i podręczników, miasta drobne i wsie królewskie czy duchowne posługiwały się niepiśmiennymi ławnikami wybieranymi z pośród gromady, którzy wyrokowali i karali, naśladując więcej wyrobione sądownictwo miejskie. Nikt z nich żadnych podręczników przy rozpatrywaniu spraw nie używał, a zapisujący wyroki pisarz, najczęściej miejscowy bakałarz lub organista, znał zwyczaje prawne ze słyszenia i własnej obserwacji i według nich wymiar sprawiedliwości w konkretnych wypadkach inspirował.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Zagadnienia taktyki socjalistycznej

Dyskusja w obozie socjalistycznym na tematy taktyczne, spowodowana ofenzywą faszyzmu, a specjalnie zwycięstwem **Hitlera** (ostatnio **Dollfussa**), trwa dalej. Jeśli wolno rzeczy subtelne i skomplikowane sprowadzać nieco brutalnie do typów podstawowych, możemy powiedzieć, że w tej dyskusji rzecz się sprowadza do zagadnienia: **demokracja** czy **dyktatura? legalizm** czy **rewolucja?** Słowem, są to te dwa podstawowe typy taktyczne, które widzieliśmy na przeszłorocznej **Międzynarodowej Konferencji Socjalistycznej** w Paryżu. Jak wiadomo, rezolucja tej konferencji nie zdołała sprowadzić międzynarodowej opinji do jednego typu programowego i taktycznego: pozostawiła legalny demokratyzm dla krajów skandynawskich, Anglji, Francji i t. p., zaś rewolucję z dyktaturą dla krajów zwycięskiej ofenzywy faszystowskiej. Naturalnie (powtarzamy), sprowadzamy rzecz do typów bardzo uproszczonych. Tak np. demokratyzm może zupełnie dobrze iść w parze z taktyką rewolucyjną, jeśli chodzi o to, żeby rewolucyjną metodą tylko bronić demokracji.

Przytoczymy z dyskusji ostatnich miesięcy **dwa głosy,** reprezentujące dwa krańcowe stanowiska, żeby zapoznać czytelnika z opinją obu grup.

Jako przedstawiciela pierwszej grupy weźmiemy dziś starego marksistę Karola **Kautsky'ego**, który niedawno wydał książkę p. t.: **„NOWE PROGRAMY“**. Jak wiadomo, **Kautsky** niejedną ze swych prac poświęcił obronie demokracji i bezwzględnej walce z bolszewizmem. W nowej swej pracy również stoi **na czysto demokratycznem stanowisku.** Polemizuje przeważnie z tymi publicystami zagranicznego niemieckiego (emigracyjnego) **„Vorwärtsu“**, którzy żądają radykalnej zmiany w taktyce i programie.

Musimy jednak podkreślić, że demokratyzm **Kautsky'ego** nie stoi w sprzeczności **ani z rewolucyjną metodą działania,** jeśli chodzi o zwalczanie faszyzmu, **ani nawet z dyktaturą,** jeśli chodzi znowu o metodę skutecznego zmiażdżenia dyktatury faszystowskiej. W ten sposób widzimy, że owe na wstępie podane dwa typy myślenia taktycznego, nie przedstawiają się tak prosto. **Kautsky** pisze:

> „Jest to godne pożałowania (że musimy kierownikom rewolucyjnej akcji antyfaszystowskiej dać pełnomocnictwa dyktatorskie), ale nie może to nam przeszkodzić w używaniu skutecznych środków dla zwalczenia faszyzmu, także wówczas, gdy przeprowadzenie walki możliwe jest tylko *przy pomocy dyktatorskich niedemokratycznych metod.* Byłoby rzeczą niecelową w tym zakresie odrzucać każdą dyktaturę zgóry“.

W ten sposób **Kautsky** uznaje dyktaturę **tylko dla przeprowadzenia samej walki** w obronie demokracji.

Powstaje wobec tego pytanie drugie: dlaczego mając zbrojną możność obalenia burżuazji nie stawiamy odrazu postulatów socjalistycznych? **Kautsky** odpowiada (wbrew znanej opinji swoich przeciwników), że dla obrony demokracji **można pozyskać warstwy ludności,** których dla czysto klasowych socjalistycznych celów się nie pozyska. Pisze: (str. 34):

> „Dla obrony, ale także dla zdobycia demokracji prędzej możemy połączyć z proletarjatem wielkie masy ludu, drobnej burżuazji, inteligencji i chłopów, niż dla przeforsowania czysto klasowo - robotniczych postulatów“.

Tu pozwolimy sobie zapytać: Czy czysto demokratyczny cel walki uskrzydli w dostatecznym stopniu ten proletarjat który dzisiaj przymiera głodem w epoce kryzysu? a z drugiej strony, czy ta „drobna burżuazja“ w epoce faszyzmu (przynajmniej w niektórych krajach) — nie wykazała swej skłonności do faszystowskich koncepcyj?

Idziemy dalej, Okazuje się, że **Kautsky** w sprawie dalszych postępów faszyzmu w Europie zajmuje stanowisko **optymistyczne.** Dowodzi bowiem, że faszyzm ograniczy się tylko do krajów, w których demokracja jest słabo ugruntowana. Nie sądzi, żeby faszyzm ogarnął kraje starej demokracji. Pisze: (str. 45)

> „Kto tak sądzi, ten nie rozumie ani dziejów nowożytnych, ani też wynikłej z nich struktury zachodniej demokracji. *Faszyzm nie przekroczy Renu, a już w żadnym wypadku morza Północnego.* We Francji, Anglji, Ameryce pozostanie modną psychozą niektórych politycznych grup bez znaczenia. Również idea dyktatury socjalistycznej nie będzie miała tam losu lepszego“.

Stawiając w ten sposób zagadnienie demokracji i ograniczając rolę rewolucji i dyktatury tylko do złamania faszyzmu, **Kautsky** bardzo energicznie **zwalcza ideę dyktatury proletarjatu.** Uważa, (jest to jego znana myśl), że program dyktatury jest przestarzałym programem **początków ruchu robotniczego.** To u **Babeufa** przy końcu Wielkiej Francuskiej Rewolucji spotykamy ideę dyktatury, płynącą właśnie z **niedojrzałości** proletarjatu. Nawet modną dzisiaj ideę „wychowawczej“ dyktatury (która na pewien czas usunie wolność prasy itd., aby proletarjat wychować dla demokracji), znajdziemy również u **Babeufa.** Znajdziemy dalej ideę dyktatury u francuskiego spiskowca Augusta **Blanqui'ego** w połowie XIX stulecia.

Znajdziemy ją u niemieckiego rewolucjonisty **Weitlinga.** Powtarzać **dziś tę samą myśl,** znaczy to w gruncie rzeczy nie wierzyć w siły proletarjatu. — Zwolennicy dyktatury powiadają, że demokracja jest „zbyt słaba“,

> „ale to, co chwilowo wydaje się słabością demokracji, jest w rzeczywistości słabością proletarjatu“.

Kautsky zwraca uwagę jeszcze na jedną stronę zagadnienia dyktatury, czy możliwem jest połączyć dyktaturę proletarjatu z **demokracją wewnątrz Partji.** Sądzi, że nie. Pisze: (str. 46)

> „Jeśli demokracja w partji będzie istniała dalej, to jak ona może być połączona z dyktaturą w państwie? Jest to przedsięwzięcie całkowicie niemożliwe. Dość tylko spojrzeć na rosyjski bolszewizm“.

Kautsky zwraca uwagę, że nasze partje socjalistyczne nie znają ani takich „wodzów“, ani takiego ślepego posłuszeństwa, jakie istnieją w armji, w kościele i w faszyzmie.

Cała praca **Kautsky'ego** jest natchniona głęboką wiarą w wartość i w siłę demokracji. Pisze np. (str. 56):

> „Nietylko jest rzeczą możliwą obronić demokrację przed dyktaturą, lecz także jest bardziej możliwem obalić dyktaturę pod hasłem demokracji, niż pod hasłem zamiany istniejącej dyktatury na dyktaturę inną“.

Gdy czytamy pracę **Kautsky'ego,** mamy wrażenie, że może jednak **niedocenia** całej powagi dzisiejszego ruchu faszystowskiego, głęboko tkwiącego w dzisiejszej bezrobotnej inteligencji i podminowanej kryzysem drobnej burżuazji. Również, gdy **Kautsky** propaguje zasadę stopniowego wywłaszczania kapitalistów i to za odszkodowaniem, wierząc, że w tym wypadku (str. 48) burżuazja zrezygnuje z sabotowania nowego ustroju (?), wydaje się nam, że **Kautsky nie docenia** całej bezwzględności klasowej burżuazji naszego okresu.

Posłuchajmy więc — w artykule następnym — głosu innego socjalistycznego publicysty, który zajmuje wobec demokracji zgoła odmienne stanowisko.

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

Sprawa z art. 97 k. k.

Typowa sprawa. Powszedni dzień w sądzie. Nic szczególnego. Jak dla lekarza — wyprysk na skórze. Egzema, wysypka słoneczna: sprawa o robotę wywrotową. Jawny dowód, że coś w ustroju — w ustroju społecznym — szwankuje. Więc trzeba unieszkodliwić. Zgodnie z przepisami. Wydobyć najaw i unieszkodliwić — to już do połowy uzdrowić. Od tego jest lekarz. I od tego są sądy.

Poco nazwiska? Przecież to nie grube ryby, wielkie asy wywrotowej roboty. Kto ich wie zresztą? Pan prokurator w mowie oskarżycielskiej twierdził z dużem znawstwem, że w tamtych szeregach panuje ściśle przestrzegana hierarchja, i według sobie wiadomych sprawdzianów, jednym przypisywał pracę szeregowych, innym stanowiska czołowe, role prowodyrów.

Troje siedzi na ławie oskarżonych. Mało inteligentny pośrednik handlowy— obojętny i skryty, jak się przynajmniej na oko wydaje; panienka ze Świętojerskiej — ma na sobie popielatą „cywilną“ sukienkę, nie wygląda na taką, która odpowiada z więzienia — uśmiecha się białemi zębami, jakby niebardzo świadoma, co ją czeka — i wreszcie ten trzeci: inteligent w okularach, intelektualna sprężyna „techniki“ — nasłuchuje żywo, nadstawia ucha, porozumiewa się z obrońcą — on jeden z tej całej trójki zdaje się mieć jasne, może nawet wyostrzone poczucie odpowiedzialności i niebezpieczeństwa.

Dzwonek. Wstać! Sąd idzie!

Porządku pilnuje woźny, zabłąkany epigon monarchii: na piersiach ma odznakę **„królewsko - polskich Sądów“.**

Trzy czarne berety. Trzy czarne togi. Jedna z nich przecięta złotem ciężkiego łańcucha. Przewodniczący.

Przewodniczący odczytuje akt oskarżenia. Beznamiętnym, automatycznym głosem. Która to sesja w tym tygodniu? Sprawa jest banalna, szara. Nazwiska, nazwiska. Martwe, papierowe, przynależne do nieskonkretyzowanych pojęć. Ten, najbardziej obciążony — zbiegł. Z tym się widywał, z tamtym „kontaktował“, tu znaleziono szyfr, tam pieniądze niewiadomego pochodzenia. Akt oskarżenia jest długi. Akta sprawy liczą około tysiąca stronic.

Pan prokurator dyskretnie bawi się piórem.

PIERWSZY RAZ GO WIDZĘ NA OCZY.

— Czy oskarżony przyznaje się do winy?

— Nie, nie przyznaję się.

— Nie przyznaje się?

Przewodniczący zadaje pytanie dobrotliwie, bez urazy.

— A oskarżona przyznaje się?

— Nie przyznaję się... I popieram wniosek mego obrońcy.

Biedactwo, pomyliła jej się kolejność. Adwokat pouczył ją, że ma takie zdanie powiedzieć, ale nie wiedziała kiedy— i wypadło, jak Filip z Konopi.

Ale sąd i tak nie słucha. Formułka prawnicza: dla sprawy to jest bez znaczenia. Bez znaczenia jest, czy oskarżeni przyznają się do winy, czy nie. Na to nikt nie nastaje. Sąd łagodnie godzi się z tą stereotypową odpowiedzią, z której przecież nic nie wynika.

— A współoskarżonych zna?

— Pierwszy raz widzę na oczy.

Jakieś zabłąkane literackie wspomnienie... Wiruje bezkształtnie... już jakby jest — znów ucieka... Aha, też to z „Róży“ Żeromskiego: scena naczelnika z Ostem.

> „Odrazu powiedz formułę — pierwszy raz go widzę na oczy. Oset (z ironją): Pierwszy raz go widzę na oczy“.

DĄSIKI, CHRYPY, HILAROWIE.

Godzina pierwsza.

Trwania procesu godzina czwarta.

Za oknem aż bolące niebieskie niebo. Ciepłe słońce hojnie zalewa dziedziniec. Na parapecie przeciwległego urzędowego okna—korytko z pelargonjami. Czerwone, mięsiste pelargonje, i ostro błękitne niebo, i mocne, prażące w oczy złote słońce. Za wiele intensywnych kolorów, Pieściwie pachnie powietrze. Powietrze wolności.

— ...i domagał się przedłużenia spacerów — srogim nosowym głosem zeznaje przed kratkami przodownik straży więziennej.

Wiatr wpada do sali sądowej.

Świadkowie. Dużo świadków oskarżenia. Policja. Mundurowa i śledcza.

Wywiadowcy.

Wiedzą, jak stawać przed kratkami. Ręce wzdłuż szwów. Karnie, służbiście. Twarze — nijakie. Trudne do zapamiętania. Bezbarwne, raczej przystojne chłopaki.

Jakiż to ciemny los nakazał im dreptać po piętach obcego człowieka—konspirować razem z konspirującym — chyłkiem sunąć za nim, wystawać po wnękach bram — związanym, splątanym dziwaczną mocą, jak cień z człowiekiem — warować za nim niepostrzeżenie? Ileż wybiegów, ileż genjalnych chwytów musi mieć taki wywiadowca w pogotowiu, by się nie dać przyłapać, nakryć, by nie spojrzeć mu twarzą w twarz, by chyłkiem, znienacka rozplątać tajemnicę zbrodni ściganego?

Jakiż to ciemny los przymusza go do takiej pracy? Żądza zysku? Kręta droga własnej nikczemności? Czy niespokojny węch gończego psa?

ROK MA TRZYSTA SZEŚĆDZIESIĄT PIĘĆ DNI.

— Kolego, wasz klijent leży jak nic...

To z kuluarów. Adwokaci palą papierosy. Hazard — uda się, czy się nie uda, wydębić od sądu o jeden rok mniej, czy o dwa—więcej się nie da. Sprawa kiepska. Banalna sprawa. Powszednia sprawa. Nawet nie będzie wzmianki w prasie.

Sąd słucha.

Mucha bzyka tuż nad aktami (tysiąc sto trzynaście stronic). Skrzypi pióro sekretarza. Pan prokurator zdjął beret. Gorąco.

Obrona ma głos.

Jest ich trzech. Pierwszy mówi dobitnie, rzeczowo — inteligencja błyska jak ostrze floretu zpoza struktury prawniczych wywodów. Solidność i elegancja. I spokój w ładnie modulującym głosie.

Drugi — wybiela „na glans“ czarną Żydóweczkę. Tylko, że sam w to nie wierzy. Oczywiście, lojalność — oczywiście my, obrona, wiemy, że to wrogowie państwa, ale zważywszy na młody wiek... I tak dalej, i tak dalej.

(Czy to będzie obrazą Sądu stwierdzenie bezstronne, rejestrujące, że sędzia z prawej strony przez cały czas ziewa, grą mięśni twarzy maskując rozciąganie się ust?).

Wreszcie — trzeci mówca. Z ogniem, z polotem. Tradycje stylistyczne Brzozowskiego. Ten wierzy. Wiarą wspólną zarówno bojowcom, jak i religjantom.

Dosyć.

Za pół godziny zapadnie wyrok.

***

Wśród publiczności siedzi żona jednego z oskarżonych. Z wypiekami na twarzy. Raz próbowała się zbliżyć do barjery. Policjant odpędził. I wtedy mąż uśmiechnął się do niej. Uśmiechem pocieszenia.

Dwa miesiące temu przyszło na świat dziecko.

Po odczytaniu sentencji wyroku kobieta z wypiekami na twarzy powiedziała półgłosem:

— Sześć lat... To moja mała będzie już chodzić do szkoły.

J. RAWICZ.

ZGROMADZENIA PUBLICZNE

odbędą się w Krakowie w niedzielę 22 kwietnia z porządkiem dziennym:

1) Święto robotnicze 1 Maja
2) Sprawozdanie radnych miejskich PPS

w BORKU FAŁĘCKIM (w barakach p. dra Libana) o godz. 3 popołudniu,
w KROWODRZY (ul. Mazowiecka 131) o godz. 3 popoł.,
w DĄBIU (ul. Miedziana 65 a) o godz. 4 popoł.,
na ZWIERZYŃCU (ul. Król. Jadwigi 21) o godzinie 4 popoł.,
w ŁOBZOWIE (w lokalu p. Sułka, ul. Kazimierza Wielkiego 119) o godz. 5 popol.,

W poniedziałek 23 kwietnia o godz. 6 wieczorem odbędzie się w DOMU KOLEJARZY (ulica Warszawska 15/17) zgromadzenie dzielnic Warszawskie, Wesoła i Prądnik Czerwony.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

—o—

PRACA JEST, PIENIĘDZY NIEMA!

Nie idzie tu o paradoks ustroju kapitalistycznego, sprawiającego, że potrzebne społecznie roboty nie mogą być wykonane z powodu braku pieniędzy. Firma „Futropol", mająca monopol w Krakowie na dostawy rządowe ma zamówienia i wykonywuje je rękami robotników, którym „daje pracę", ale za nią **nie płaci.**

Niewypłacanie robotnikom ich należności, rzucanie im w dniu wypłaty jakiegoś ochłapu jakby jałmużny nie jest w „Futropolu" czemś nowem. W lutym r. b. robotnicy „Futropolu" byli zmuszeni **strajkować o wypłatę zaległości.**

Dnia 20 lutego r. b. za pośrednictwem inspektora pracy p. Konopczyńskiego zawarta została umowa podpisana przez dyrektora Bachorza, a regulująca na przyszłość wypłaty. Na tej podstawie strajk został zlikwidowany, ale firma nie dotrzymała ani jednego punktu umowy. Zaległości nietylko nie zostały wyrównane, ale **wzrosły o 50 procent** i rosną dalej.

Robotnicy w dniu wypłaty z płaczem idą do domu, jak to miało miejsce np. 14 bm., gdy przechodnie na ul. Rymarskiej pytali płaczące kobiety, co za nieszczęście się stało i dowiedzieli się, że to robotnice „Futropolu", którym już drugi tydzień wypłacono po jednym złotym, że nie mają na czynsz i są zagrożone eksmisją, a fabrykant zatrzymuje ich ciężko zapracowane pieniądze.

Jak „Futropol" wyzyskuje swoich robotników to stwierdza fakt, że do oddziału odzieżowego przyjmuje się robotników z tem, iż muszą mieć własne narzędzia pracy, tj. maszyny do szycia. Taki robotnik, który wziął maszynę na raty, dostaje w dniu wypłaty od 1 zł. do 5 zł., wyjątkowo 10 zł. i z tego ma żyć i płacić raty za narzędzie pracy, którego dostarczenie jest wszakże **najprymitywniejszym obowiązkiem kapitalisty.**

Sytuacja takiego „zatrudnionego" robotnika różni się od sytuacji bezrobotnego chyba tem, **że może być wyeksmitowany na bruk** o ile zalega z czynszem, bo jest przecież oficjalnie „zatrudniony", mimo że tak samo **nie ma czem płacić,** jak i bezrobotny. Czy na to „Futropol" **otrzymuje dostawy państwowe?**

Robotnicy **apelują niniejszem do kompetentnych władz,** a w szczególności do **inspektoratu pracy** o wglądnięcie w te niesłychane stosunki. Spodziewać się należy, że p. **inspektor Konopczyński,** który tę sprawę zna od początku, nie pozwoli na deptanie umowy pod jego kierownictwem zawartej i traktowanie robotników **gorzej niż niewolników,** bo niewolnicy mieli przynajmniej co jeść i dach nad głową, lecz zaprowadzi **ład.**

P. inżynier Bachorz mówił w styczniu, że jest dla robotników czułym ojcem. Za takie ojcostwo robotnicy dziękują.

Bomba na wiecu Dollfussa

Ubiegłej niedzieli odbył się w Gracu wiec chłopów chrześcijańsko-społecznych, na który przybył Dollfuss. Na organizowanie wiecu wydano ogromne sumy; uczestnikom obiecywano bezpłatną podróż i wikt, bezrobotnym przyrzekano 8 szylingów za udział w wiecu i bezpłatny przejazd dla rodziny. Urzędników i robotników, zatrudnionych w przedsiębiorstwach państwowych, zmuszano do przybycia na wiec.

Mimo to z 34 zapowiedzianych pociągów specjalnych przybyło nie więcej niż 12, ale i one nie były zapełnione. Ludność miasta albo siedziała w domu, albo zbierała się tam, gdzie władze tego najmniej sobie życzyły.

Gdy Dollfuss opuszczał dworzec, silna grupa socjalistów urządziła mu kocią muzykę, wołając między innemi: „Precz z mordercą robotników", „Cześć Wallischowi i Stankowi!". Policja i Heimwehra nie mogły same rozproszyć tłumu i musiano wezwać żandarmerję do pomocy. Gdy ta zjawiła się, posypał się ze strony socjalistów istny deszcz ulotek do samochodów, w których siedział Dollfuss i jego świta. Samochody ruszyły w przyśpieszonem tempie.

W mieście wybuchały dziesiątki petard. W pobliżu placu, na którym odbywał się wiec, rzucono bombę, która uszkodziła fasadę jednego z domów.

Podczas przemówienia Dollfussa **zepsuło się radjo i część mowy wypadła. Zarządzono śledztwo** celem zbadania — czy to był akt **sabotażu. Aresztowano wielu socjalistów i hitlerowców.**

Morderca kleryka przed sądem

W ósmym dniu rozprawy w krakowskim sądzie przysięgłych przeciw Olejniczakowi, oskarżonemu o zamordowanie śp. Lechowicza, trybunał przesłuchuje w dalszym ciągu świadków. Pierwszy zeznaje **dr. Maurycy Puffeles,** który przebywał z Olejniczakiem w jednej celi więziennej przez trzy miesiące. Św. dr. Puffeles określa oskarżonego jako człowieka spokojnego i cichego. Olejniczak uczył się w celi języka angielskiego. Nie brał udziału w dyskusjach toczonych przez współwięźniów, ani też w sprzeczkach. Po doręczeniu mu aktu oskarżenia był silnie podenerwowany. Oburzały go zawarte w nim zarzuty drobnych kradzieży, a **zachowanie jego odbiegało od zachowania normalnego człowieka.** W celi 33 redagowano gazetkę więźniów „Hejnał". Olejniczak pracował w zespole redakcyjnym tej gazetki. **Ponieważ w celi tej były rozmaite przybory piśmienne, obawiano się, że Olejniczak użyje tych przedmiotów do popełnienia samobójstwa, wobec czego przeniesiono Olejniczaka na cele 36.**

Następnie zeznawali dawni koledzy szkolni oskarżonego: Jan Łyczko, Izaak Nadler. Łyżewski i Mossoczy. Wszyscy zeznali, że jako kolega był dobry, spokojny, ale kiedy mu dokuczano, ulegał zawsze widocznemu wzburzeniu. W końcu zeznawał jeszcze **Jan Sikorowicz,** oczekujący procesu o oszukańcze machinacje ze szkołą filmową „Empefilm". Opowiadał on, jak raz Olejniczak zobaczył w dzienniku notatkę o zbliżającej się rozprawie, wyrwał gazetę z rąk towarzyszów i silnie się tem zdenerwował. Zdaniem świadka **często z rozmaitych przyczyn**

WPADAŁ W FURJĘ.

Po przesłuchaniu tych świadków **rozpoczął swe orzeczenie wygłaszać prof. dr. Olbrycht.** Mówił dokładnie o sekcji sądowo-lekarskiej zwłok Stanisława Lechowicza, badaniu krwi śp. Lechowicza i oskarżonego, zbadaniu całego szeregu dowodów rzeczowych, o badaniu psychjatrycznem Olejniczaka i Pragnącej itd.

Dalej biegły odczytał **protokół sekcji zwłok śp. Lechowicza,** ilustrując go licznemi szkicami schematycznemi i fotografjami, a jeżeli chodzi o ciężkie rany głowy, preparatem czaszki denata. Zwłoki wykazały

AŻ 71 OBRAŻEŃ.

Przyczyną śmierci denata stały się liczne obrażenia. Dalej w dłuższym wywodzie biegły przedstawia charakter narzędzia, którem ciosy były zadane. **Nie mogły one być zadane nożem, ale narzędziem ostrawem, siekaczem lub tasakiem. — Oświadcza wreszcie stanowczo, że można wykluczyć, ażeby nożem obrażenia te były zadane i zadane one zostały za życia denata. Były one zadane z dużą pasją.**

Następnie biegły przedstawia wynik analizy plam na poszczególnych częściach garderoby. Mowca zatrzymuje się jeszcze dłuższy czas nad sprawą pęczka włosów znalezionych w pobliżu miejsca czynu. Stwierdzono, że są to włosy ludzkie, **podobne zupełnie do włosów denata,** z czego jednak nie można wnioskować z całą stanowczością, że są to włosy denata.

Zkolei prok. **dr. Boryczko** zadaje rzeczoznawcy prof. Olbrychtowi szereg pytań oraz obrońca **dr. Rappaport.** Po dalszych orzeczeniach przewodniczący **dr. Pilarski** rozprawę odracza do soboty.

Z SALI SĄDOWEJ

TAJNA GORZELNIA W KRAKOWIE

Przez dzień cały toczyła się rozprawa przed sędzią okręgowym Ostręgą przeciw sześciu oskarżonym o pędzenie potajemne spirytusu bez zezwolenia właściwej władzy, przyczem przestępstwo to popełniano w sposób zarobkowy.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Izak Fleischer, Markus Weinberg recte Barber, Józef Diller i Lipa Mincker, oskarżeni o to, że w czasie od kwietnia 1932 do 12 grudnia 1932 wyrabiali spirytus potajemnie z wina owocowego dla celów zarobkowych i bez zezwolenia władzy skarbowej, ponadto zaś dalsi oskarżeni Tonia Haneles i Józef Budin o to, że w powyższym czasie dostarczali wyżej wymienionym wina owocowego dla celów tajemnego wyrobu spirytusu, przyczem Hanelesowa popełniła to przestępstwo dla celów zarobkowych.

Przesłuchani funkcjonarjusze policji śledczej stwierdzili, że dnia 12 grudnia 1932 wykryto dwie tajne gorzelnie przy ul. Kalwaryjskiej w Krakowie, a to jedną w mieszkaniu Dillera, a drugą w mieszkaniu Minckera. — Dochodzenia przeprowadzone wykazały, że organizatorami tych gorzelni byli oskarżeni Fleischer i Weinberg recte Barber. Spirytus w powyższych gorzelniach pędzono z wina owocowego, dostarczanego przez Hanelesową, właścicielkę hurtowni wina owocowego przy ul. Starowiślnej.

Oskarżeni częściowo przyznali się do winy, tłumacząc swój postępek skrajną nędzą. Fleischer, człowiek chory, bezrobotny, mający na utrzymaniu troje dzieci, Weinberg recte Barber tłumaczył się tem, że chciał pomóc swemu krewnemu Dillerowi, pozostającemu bez pracy. Podobnie tłumaczyli się dalsi oskarżeni Mincker i Diller. Hanelesowa przeczyła temu, jakoby sprzedając oskarżonym wino owocowe, wiedziała, dla jakich celów wino było przeznaczone. Wreszcie Budin jako magazynier nie wiedział, dla kogo i jakich celów wydawał wino owocowe z magazynu, czynił to bowiem zawsze na polecenie swej pracodawczyni Hanelesowej.

Nikt z oskarżonych dotychczas karanym nie był. Sędzia, uznając winę oskarżonych za udowodnioną, zasądził Izaka Fleischera za występek z art. 77 ustawy karnej skarbowej na 4 miesiące więzienia z zaliczeniem do kary sześciotygodniowego aresztu tymczasowego oraz na grzywnę w kwocie 1000 złotych, w razie nieściągalności tejże na dalszych 50 dni więzienia. Weinberga recte Barbera za tosamo przestępstwo na 5 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu tymczasowego oraz na grzywnę w kwocie 2.000 złotych, w razie niesciągalności tejże na dalszych 100 dni więzienia. Józefa Dillera na 3 miesiące więzienia z zaliczeniem sześciotygodniowego aresztu tymczasowego, oraz na grzywnę w kwocie 500 złotych, względnie dalszych 25 dni więzienia. Lipę Minckera na 4 miesiące więzienia oraz grzywnę w kwocie 1000 zł., względnie dalszych 50 dni więzienia, wreszcie Hanelesową na grzywnę w kwocie 200 złotych, w razie niściągalności tejże na 10 dni więzienia. — Oskarżony Józef Budin został uniewinniony.

Oskarżał prokurator dr. Przytulski, bronili adwokaci dr. L. Suesser (Fleischera), dr. Warenhaupt (Weinberga), dr. Bross (Dillera), dr. Hollaender (Minckera), dr. Frommer (Hanelesowa), oraz dr. Schreiber (Budina).

LISTY Z KRAJU

—o—

SPROSTOWANIE URZĘDOWE

W związku z notatką, zamieszczoną w czasopiśmie „Naprzód" Nr. 81 z dnia 11 kwietnia br. pod tytułem „Niefortunny wiec posła Gduli w Libiążu", na podstawie § 19 ustawy prasowej z dnia 17 grudnia 1862 austrj. Dzpp. Nr. 6 z r. 1863 proszę o zamieszczenie w najbliższym numerze tego czasopisma następującego sprostowania: — Nieprawdą jest, by starosta powiatowy chrzanowski postanowił odwiedzić gminę Libiąż i że miejscowi działacze sanacyjni przysposobili się na jego powitanie, oraz, że wjazd pana starosty został zakłócony, ponieważ auto jechało tak niefortunnie, iż zabiło na drodze na miejscu 5-letniego chłopca, syna ubogiej wdowy Marji Gutowej. Natomiast prawdą jest, że starosta powiatowy chrzanowski w dniu, w którym miało miejsce przejechanie dziecka przez auto w Libiążu Małym, w gminie tej nie był obecny. — Za wojewodę: Mgr. Małaszyński, naczelnik wydziału bezp. publ.

KRONIKA

—o—

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 22 bm. o godzinie 7 wieczorem wyświetla kino Muzeum dla TUR wspaniały podwójny program:

I. Wspaniałe arcydzieło produkcji europejskiej pod tyt.:

„JASNOWŁOSY SEN",

film pulsujący niepospolitą wesołością i nieopisaną radością życia, który pozwala zapomnieć o wszelkich troskach. W rolach głównych królewska para ekranu Liljana Harvey i Henri Garat.

II. Emocjonujący dramat w 8 aktach p. t.:

„DZIKI ZACHÓD".

W roli głównej Bob Custer. — Ponadto doskonały tygodnik dźwiękowy oraz komedja.

Bilety wcześniej do nabycia w bibljotece TUR (Dunajewskiego 5) codziennie od 5 do 8 wieczorem, a **w niedzielę od 11 rano w kasie kina Muzeum (Smoleńsk 9).**

KURS KRAJOZNAWCZY

Rob. koło krajoznawcze TUR urządza od dnia 23 bm. 14-dniowy kurs krajoznawczy. Program kursu obejmuje następujące wykłady: 1) Społeczne walory krajoznawcze. 2) Okolice Krakowa. 3) Kraków i jego kultura. 4) Nasze góry i ich wiek. 5) Znajomość mapy. 6) Obozownictwo. 7) Higjena turystyki. 8) Kultura ludowa. Ponadto w przedpołudnia niedzielne odbędą się 2 wycieczki: 1) na Wawel, 2) do Muzeum etnograficznego. — **Informacje i wpisy: sekretarjat TUR, Dunajewskiego 5 parter.** — Na kursie wykładać będą wybitne siły naukowe. — Kurs odbywać się będzie w lokalu Zw. zaw. Drukarzy, Rynek gł. 12 III p.

—ooo—

BEZPŁATNE WIZY I ZNIŻKI KOLEJOWE DO CZECHOSŁOWACKICH UZDROWISK. Czechosłowackie placówki konsularne zostały upoważnione do udzielania gratisowych wiz pobytowych kuracjuszom, udającym się do czechosłowackich uzdrowisk. Gościom, powracającym z miejsc kąpielowych, udziela się również 50 procent zniżki na kolejach czechosłowackich na tych samych warunkach jak zeszłego roku.

DYREKCJA TEATRU KRAKOWSKIEGO NA PRZYSZŁY SEZON 1934/35. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem prezydenta m. dra Kaplickiego posiedzenie miejskiej komisji teatralnej, na którem komisja miała wypowiedzieć swą opinję na wniosek prezydenta miasta co do przedłużenia kontraktów z obecną dyrekcją teatru miejskiego na przyszły sezon 1934/35. Po przedstawieniu przez dr. Kumanieckiego szczegółowo opracowanego referatu o całokształcie pracy teatru krakowskiego oraz po dyskusji o działalności artystycznej tegoż teatru, komisja wyraziła jednomyślnie swą opinję za wnioskiem prezydenta m., by dyrekcję teatru im. J. Słowackiego w Krakowie na sezon następny 1934/35 powierzyć nadal p. dyr. Juljuszowi Osterwie, zaś kierownictwo administracyjne teatru p. dyr. Eugenjuszowi Bujańskiemu.

NOWA TAKSA APTEKARSKA. Niebawem wydana zostanie przez państwową służbę zdrowia nowa taksa aptekarska. Taksa ta ograniczyć ma wygórowane ceny, pobierane za gotowe specyfiki farmaceutyczne, wytwarzane przez różne firmy przemysłu chemicznego. Cena specyfików w drobnej sprzedaży nie może w żadnym wypadku przekraczać ceny tych samych lekarstw, sporządzanych w aptekach.

DYŻURY LEKARZY 21 kwietnia noc: Dr. Böhmerwald Zofja (Długa 41 tel. 181-81), Dr. Goldstein Salomon (Grodzka 71 tel. 118-45), Dr. Gradziński Adam (Starowiślna 20 tel. 139-75), Dr. Rychwicki Włodz. (św. Tomasza 29).

ZBIÓRKA NA HARBUTOWICE. Jutro w niedzielę organizuje Stowarzyszenie Domu zdrowia i kolonji wakacyjnej państw. gimn. żeńskiego doroczną zbiórkę uliczną na cel kolonji w Harbutowicach. Rozwijająca się od 6 lat harbutowicka kolonja dla uczenic obu krakowskich państw. gimn. żeńskich (X-tego im. kr. Wandy i VII im. A. Mickiewicza), rok rocznie, tak w sezonie letnim, jak i w czasie feryj zimowych, daje pomieszczenie, opiekę zdrowotną i wychowawczą licznym rzeszom ubogiej młodzieży, która nie ma możliwości spędzenia letnich czy zimowych wakacyj na wsi, w górskich okolicach, dla poratowania zdrowia. Pozatem oba krakowskie gimnazja żeńskie organizują również w czasie roku szkolnego, w miesiącach zimowych i wiosennych w Harbutowicach t. zw. „osiedla", na które przyjeżdżają na tygodniowy pobyt poszczególne klasy. Utrzymanie kolonistek, konserwacja budynków i urządzeń kolonji, boisk sportowych, pływalni itd., oraz dalsza jej rozbudowa wymaga jednakowoż odpowiednich funduszów. — Z tych przyczyn Stow. Kolonji i Domu zdrowia zwraca się do społeczeństwa krakowskiego z gorącą prośbą, aby podobnie jak w latach ubiegłych, i w tym roku poparło jego filantropijny i humanitarny cel.

KRADZIEŻE. Tomaszowi Kowalikowi, rolnikowi z Liszek pow. Kraków, skradziono z wozu na ul. Reformackiej pakunek, zawierający płótna wartości 300 zł. — Józef Tatarek, malarz, doniósł organom PP, że dnia 18 bm. w godzinach popołudniowych skradziono mu na ul. Stolarskiej wózek ręczny wartości 60 zł. — Filip Kołoń, z Bronowic Małych, doniósł organom PP, że dnia 19 bm. w godzinach popołudniowych w czasie gdy siedział na ławce na plantach miejskich, skradł mu nieznany osobnik z kieszeni spodni papierośnicę srebrną wartości 30 zł.

KAWAŁ NIEZNAJOMEGO ZNAJOMEGO. Ign. Muzyczenko, zam. w Rakowicach, doniósł organom PP, że dnia 18 bm. o godz. 1 przystąpił do niego na ul. Mogilskiej nieznany mu osobnik, który przedstawił się za znajomego i zaproponował mu udanie się do restauracji na piwo. Po opuszczeniu restauracji i rozejściu się z rzekomym znajomym, Muzyczenko zauważył brak zegarka srebrnego wartości 100 zł. Dochodzenia prowadzi policja.

WŁAMANIE PRZEZ WYBICIE SZYBY W OKNIE. Zatrzymano Jana Durę (lat 21) z Prądnika Czerwonego za włamanie dnia 19 bm. do mieszkania Samuela Rosenberga przy ul. Warszawskiej Nr. 33 przez wybicie szyby w oknie. Dura skradł garderobę wartości 510 zł. Skradzioną garderobę od zatrzymanego odebrano.

FAŁSZYWE PERŁY. Aresztowano Jana Piechotę (lat 41) za oszustwo przez sprzedanie fałszywych pereł za kwotę 400 zł. na ul. Lubicz Judzie Horowitzowi z Liska. Piechota odstawiony został do więzienia.

PODROBIŁA KSIĄŻECZKĘ PKO. Aresztowano Marję Hartenstein (lat 26), urz. pryw. z Krakowa, za sfałszowanie książeczki PKO przez wpisanie niewypłaconych kwot, a następnie podejmowanie tych kwot w różnych urzędach pocztowych w Krakowie. Wyrządzona w ten sposób szkoda wynosi 339 zł.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w sobotę pierwsze przedstawienie sztuki J. Gordina „Mirla Efros". W roli tytułowej wystąpi gościnnie znakomita artystka Wanda Siemaszkowa. W innych rolach pp.: Daszyńska, Romowicz, Zalewska, Kondrat, Kułakowski, Staszewski, Senowski, Syroczewski, Woźnik. — Nadto w sztuce weźmie udział krakowski chór synagogalny. Opracowanie sceniczne Wandy Siemaszkowej, oprawa dekoracyjna prof. K. Frycza. — „Mirla Efros" powtórzona będzie jutro w niedzielę wieczorem. Jutro popołudniu „Judasz z Kariothu" K. H. Rostworowskiego. — W poniedziałek wieczorem po cenach najniższych „Królewska rodzina" z gościnnym występem Wandy Siemaszkowej.

ADOLF DYMSZA W BAGATELI. Dziś w sobotę o godzinie 8'45 najweselszy człowiek w Polsce Adolf Dymsza urządza wielki wieczór humoru i satyry. Adolf Dymsza wystąpi w otoczeniu Zofji Terne, Eli Antoszówny i Białostockiego. Bilety do nabycia w kasie teatru Bagatela od 11—1 i od 4—8 wieczorem.

SPORT

POLONIA—WISŁA. Zawody w piłkę nożną tych dwu drużyn odbędą się w niedzielę 22 bm. o godzinie 4 popołudniu na boisku Wisły. Poprzedzą zawody drużyn młodszych. Bilety w przedsprzedaży po tańszych cenach są już do nabycia.

Strajk piekarzy w Krakowie

W jaki sposób są wyzyskiwani robotnicy piekarscy świadczy list przesłany do kierownika biura pośrednictwa pracy przy Związku robotników piekarskich:

„Szanowny Towarzyszu Kierowniku!

My trzej pracownicy w zawodzie piekarskim pracujemy w Prądniku Czerwonym u jednego z tych panów przeciętnie 14 godzin w dnie powszednie, a na sobotę 20 godzin. W tym czasie wypiekamy 800 kilo białego chleba i z 80 kilo mąki białe pieczywo (co się równa 900 dużym bułkom), a na sobotę 1400 kilo chleba i białe ze 150 kilo mąki, za wynagrodzeniem: piecowemu 30 zł., a dwom miserom jednemu 24 zł., drugiemu 18 zł. tygodniowo.

Liczba godzin przepracowanych tygodniowo jest 90 godzin. I trzech towarzyszy pracuje i tygodniowo wyprodukują 5900 kilo chleba, oraz 6000 dużych bułek."

Tak wyglądają w świetle rzeczywistości warunki pracy i płacy piekarzy, z którymi walczy Związek robotników piekarskich.

Tymczasem auto policyjne odwozi łamistrajków do piekarni miejskiej, a delegaci Związku są aresztowani, gdy ukażą się w piekarniach. Tak np. w nocy z czwartku na piątek został aresztowany i dopiero po godzinie zwolniony delegat obchodzący piekarnie z okólnikami, wzywającemi na zgromadzenie piekarzy.

—ooo—

Kronika lwowska

(Od korespondenta „Naprzodu")

REDUKCJE NA POCZCIE. I znowu nadeszła fala redukcji na poczcie, tym razem przez masowe przenoszenie w stan „spoczynku"... „bez względu na wiek i lata służby". Jak mówi lwowska plotka, ma przejść na emeryturę „kontyngent" 500 sztuk w lwowskim okręgu dyrekcyjnym. Poci się dyrekcja, bo tyle znaleźć nie moźe. Poci się i wojewódzka komisja lekarska I-szej instancji we Lwowie, przerabiając dziennie około 20 „nowych" emerytów. Są to przeważnie ludzie w pełni sił 35—50 lat wieku, tu i ówdzie jeden osiągnął „pełną wysługę lat" — żaden zaś nie osiągnął „granicy wieku", przestrzeganej gdzieindziej. Był także wypadek, że przyszły emeryt ma 20 lat służby i jest jedynym żywicielem rodziny (od kilku lat obłożnie chorzy rodzice i siostra kaleka)! Najbardziej zadziwia, że naprzód nie poszli właśnie najstarsi wiekiem i służbą, których jest po kilku i w dyrekcji i w lwowskich urzędach pocztowych, jakoteż na prowincji, ci pewnie nie wyjechali jeszcze ze swego „koryta", a może czekają na „20 groszy w zęby...", a może to ci „zasłużeni..." w tuszowaniu i obronie sprawek różnych Weinrederów i Harasimowiczów, co do dziś przed sądem piorą swój honor (ciężko to idzie i ponoć nie pójdzie...). Ciekawi tylko jesteśmy, ile z tych pensjonowań będzie „oszczędności" i kiedy za nie będzie druga podwyżka płac „elity"...

NA WSCHODZIE BEZ ZMIAN: INDEKS 680 ZAKAZANYCH KSIĄŻEK. W prasie ukraińskiej pojawił się następujący charakterystyczny komunikat: „W związku z ostatniemi wydarzeniami w kraju interwenjowali w lwowskiem województwie w dniu 18 bm. posłowie ukraińskiej parlamentarnej reprezentacji pp. senator Pawlikowski, Wł. Celewicz i red. Kuźmowycz. Na tej konferencji poruszyli wspomniani polityczny sprawę politycznego systemu w kraju w dziedzinie administracyjnej, gospodarczej, kulturalno-oświatowej i szkolnej. O „dziarskości" tego systemu świadczą najlepiej wiadomości o masowem zamykaniu czytelń i bibljotek ukraińskiej „Proświty" w województwie tarnopolskiem, pod zarzutem przechowywania zakazanej przez cenzurę literatury ukraińskiej. Aby uchronić pozostałą jeszcze czytelnię od szykan i od zamknięcia, jedna z ukraińskich instytucyj oświatowych wydała dla informacji wykaz skonfiskowanych książek. Wykaz ten sam stanowi pokaźną broszurkę i na 36 stronicach (!) podaje 680 tytułów niedozwolonych książek. Książki te uległy konfiskacie za czasów polskich i konfiskaty ich ogłaszane były w urzędowym „Monitorze". Wśród spisu tej literatury znajdują się i takie dzieła, które za czasów austrjackich wchodziły w skład podręczników szkolnych. Konfiskacie uległy utwory takich pisarzy jak Szewczenko, Franko, Czajkowskij, Kulisz i inni. Gorliwość policji w zamykaniu czytelń i bibljotek „Proświty" szła tak daleko, że niektóre zamykano za przechowywanie nawet takich książek, które skonfiskowane były tylko przez cenzorów starościńskich, a następnie dzięki wyrokom sądowym z pod konfiskaty zwolnione.

DO WSZYSTKICH ORGANIZACYJ ROBOTNICZYCH M. LWOWA. Przypomina się, że w myśl uchwały OKR i Rady klasowych związków zawodowych w niedzielę najbliższą i następną, względnie w tygodniu, powinny być zwołyane zgromadzenia w lokalach dzielnicowych i związkowych z porządkiem dziennym: Sprawa obchodu 1 Maja.

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

TELEGRAMY

—o—

NOWA KRZYWDA EMERYTÓW

Warszawa, 20 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Prawdopodobnie w najbliższy poniedziałek ukaże się rozporządzenie w sprawie prawa wyboru emerytury przez urzędników państwowych. W kołach urzędniczych zwracają uwagę, że rozporządzenie to przedstawiać będzie korzyści tylko dla tych emerytów, którzy pójdą na emeryturę w bieżącym roku.

PRZYJAŹŃ POLSKO-NIEMIECKA W SPRAWACH ROLNICZYCH

Warszawa, 20 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Agencja „Iskra" donosi, że 26 bm. przybywają do Warszawy wybitni przedstawiciele niemieckiego rolnictwa, najbliżsi współpracownicy niemieckiego ministra rolnictwa p. Darre. Będą oni konferowali z przedstawicielami związku Izb rolniczych i organizacyj rolniczych. Niemcy mają zapoznać sfery polskie z polityką rolną Rzeszy i nawiązać kontakt między rolnictwem polskiem i niemieckiem. Delegatów niemieckich przyjmie też minister rolnictwa dr. Nakoniecznikow. W przyszłym miesiącu wyjadą przedstawiciele rolnictwa polskiego do Berlina, gdzie urządzą odczyty na temat stosunków rolniczych w Polsce.

OKRADZENIE DYPLOMATY

Warszawa, 20 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). W mieszkaniu attache poselstwa estońskiego pułkownika Rondo dokonano kradzieży. Co padło łupem wlamywaczy niewiadomo, ponieważ płk. Rondo jest nieobecny w Warszawie.

DALSZY SPADEK DOLARA I MARKI

Warszawa, 20 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Na giełdzie tutejszej ujawnił się dalszy spadek obcych walut. Dolar notowany był dziś w obrotach prywatnych 5'27 zł., Bank Polski płacił 5'25 zł. Markę niemiecką notowano w obrotach prywatnych 203'25 zł. (za 100 marek), Bank Polski płacił 201'50 zł.

PROCES SPISKOWCÓW RUMUŃSKICH

Bukareszt, 20 kwietnia. Przed sądem wojskowym rozpoczął się dziś proces przeciw wojskowym członkom spisku na życie króla i antyrządowego. Oskarżeni utrzymują, że spisek ich nie był skierowany przeciw królowi, któremu dochowują pełnej wierności. Celem ich było jedynie obalenie rządu, poczem zamierzali się oddać do dyspozycji króla.

GALÓWKA HITLEROWSKA

Berlin, 20 kwietnia. Z okazji przypadającej dziś 45 rocznicy urodzin Adolfa Hitlera, całe miasto udekorowane zostało flagami o barwach hitlerowskich i dawnych Niemiec cesarskich. Także wystawy sklepów, w których w większości wypadków wystawiono fotografje i popiersia Hitlera, przyozdobiono szarfami, flagami i zielenią. Podobnie wyglądają także miasta prowincjonalne. Nawet na wielu kościołach powiewają swastyki hitlerowskie.

POZDROWIENIE HITLEROWSKIE OBOWIĄZKOWE DLA KOLEJARZY NIEMIECKICH

Berlin, 20 kwietnia. Wobec mnożących się wypadków, że funkcjonarjusze kolejowi odmawiają stosowania pozdrowienia hitlerowskiego, wydały władze kolejowe okólnik, który zaznacza, że stosowanie pozdrowienia „niemieckiego" jest obowiązkowe. Odmowa oznacza naruszenie subordynacji i będzie karana zwolnieniem z zajmowanego stanowiska.

„RAPORT" PRASY NIEMIECKIEJ

Berlin, 20 kwietnia. Wczoraj wieczór odbył się „raport" prasy niemieckiej, na którem minister propagandy dr. Goebbels wygłosił znamienne przemówienie, charakteryzujące sytuację dziennikarzy niemieckich w trzeciej Rzeszy. Na wstępie dr. Goebbels zaznaczył, że potęga prasy jest dziś wciąż jeszcze duża, dlatego też postarał się narodowy socjalizm, aby ją sobie pozyskać. Dodał, że prawdziwej wolności prasy niema nawet w państwie demokratycznem, ponieważ każdy dziennikarz zawsze jest zależny (?), tylko, że w państwie demokratycznem nie wie, od kogo (?). Było to już i przed objęciem władzy przez Hitlera. Wtedy każda grupa interesów posiadała własną prasę, reprezentującą własne interesy. Inaczej było z prasą narodowo-socjalistyczną, która będąc w posiadaniu partji, nigdy nie zajmowała stanowiska zysku. Przy jej pomocy zdobyta została władza przez ruch narodowo-socjalistyczny. Mowca wskazał, że z chwilą objęcia władzy zwrócił się do prasy z wezwaniem do lojalnej współpracy. Apel ten nie pozostał bez echa, lecz cóż z tego, kiedy większość dziennikarzy to byli ludzi starego reżimu, którzy tylko zewnętrznie zostali „gleichschaltowani". Większość z nich nie znalazła dość siły, aby się przekształcić także duchowo i umysłowo. Wobec tych dziennikarzy musiano zastosować ostrą ustawę, zdolną do wpojenia w nich potrzebnej dyscypliny. Zakazów nie stosowano zbyt wiele. Po roku zmieniło się oblicze prasy zasadniczo. Jeśli dziś pojawiają się jeszcze błędy, to wynikają one nie ze złośliwości, lecz z braku instynktu. Ponieważ ludzie ci nie byli obznajomieni ze śliskim dla nich terenem narodowego socjalizmu, przeto ogarnięci panicznym strachem łatwiej popełniali błędy, chcąc wykazać zwiększoną gorliwość. Skala pochlebstw stale się powtarza, co wywołuje jednostajność. Prasa nie ma dziś żadnego oblicza własnego, nie dlatego, by jej go zabrano, lecz dlatego, że nie pisze sprawozdań. „Jesteśmy dziś chwaleni przez te dzienniki, które nam dawniej najwięcej wymyślały. Wolelibyśmy, aby nam okazywano ambitną rezerwę, tak jak wolimy tych, którzy ze względów przekonaniowych nie przystąpili do naszej partji, aniżeli tych, którzy ryzykownym skokiem szukali w naszej partji ratunku. Nie mogę prasy robić odważniejszą, niż sama się okazuje. Jeżeli nie ma odwagi wypowiedzieć swego zapatrywania, to nie mogę tego od niej wymagać. Są krytycy, którzy po premjerze włóczą się za mną, aby usłyszeć moje zdanie o danej sztuce". Dalej Goebbels wskazywał, że jest wiele spraw, które możnaby należycie oświetlić i zająć się niemi, ale — dodał — mogą to dobrze zrobić jedynie dziennikarze wychowani w duchu narodowo-socjalistycznym.

5 ROBOTNIKÓW ZABITYCH PRZEZ LAWINĘ

Rzym, 20 kwietnia. W pobliżu gminy Piateda w prowincji Valtellina w Alpach włoskich spadła lawina na drogę, którą przechodziła grupa robotników, udających się do roboty przy budowie elektrowni. Dziewięciu robotników zostało przysypanych. Pozostali przy życiu zaalarmowali okoliczne osiedle oraz przystąpili do akcji ratunkowej, w następstwie czego 4 robotników wydobyto jeszcze żywych. Po dłuższej reakcji ratunkowej wydobyto też pozostałych 5 robotników, jednak już nieżywych.

O czem będzie mówić pan Barthou z ministrem Józefem Piłsudskim

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 20 kwietnia.

Ze sfer kompetentnych komunikują, że spotkanie francuskiego ministra spraw zagranicznych p. Barthou z p. Józefem Piłsudskim odbędzie się w niedzielę wieczór. Głównemi tematami rozmowy będą: sprawy rozbrojeniowe, stosunki polsko-niemieckie, stosunek Polski do Małej Ententy oraz zagadnienia gospodarcze. Podobno mają być po tej konferencji również omawiane sprawy natury finansowej.

Co się tyczy powitania p. Barthou w Warszawie, sfery te informują, że przywitanie będzie ściśle dostosowane do tego, w jaki sposób przyjmowano p. Becka w Paryżu. Na dworcu powitają francuskiego gościa szef protokołu dyplomatycznego p. Romer i sekretarz p. Becka p. Dębiński, natomiast sam p. Beck będzie obecny dopiero przy składaniu wieńca na grobie „nieznanego żołnierza".

—ooo—

Skutki paktu polsko-niemieckiego

O IZOLACJĘ NIEMIEC i WCIĄGNIĘCIE ROSJI DO LIGI NARODÓW

Paryż, 20 kwietnia. W artykule poświęconym rozważaniom sytuacji, spowodowanej zbrojeniami niemieckiemi, która skłoniła Francję do zerwania rokowań dyplomatycznych francusko-angielskich w kwestji rozbrojenia, „Oeuvre" dochodzi do wniosku, że obecnie **izolacja Niemiec** na gruncie Ligi Narodów staje się koniecznością. Państwa muszą się między sobą porozumieć, aby się zabezpieczyć przed niebezpieczeństwem wojny. Dziennik wskazuje na konieczność przystąpienia Rosji sowieckiej do Ligi Narodów i wciągnięcia jej w sferę interesów Europy środkowej, dodaje jednak, że pełnemu wykorzystaniu atutu sowieckiego stoi na przeszkodzie **układ polsko-niemiecki**. „Oeuvre" zaznacza dalej, że odmowa Polski przystąpienia do paktu bałkańskiego jest dowodem, że **układ polsko-niemiecki poczyna działać także w Europie wschodniej, stwarzając dla Francji coraz większe trudności.**

Londyn, 20 kwietnia. „Morning Post", nawiązując do zerwania rokowań dyplomatycznych w kwestji rozbrojenia, pisze, że w angielskich kołach politycznych liczą się z tem, iż **rząd angielski** podejmie się roli pośrednika, celem doprowadzenia do osiągnięcia kompromisu francusko-niemieckiego. Dyplomatyczny sprawozdawca „Daily Heralda" wyraża **powątpiewanie**, aby wobec wytworzonej sytuacji możliwe było zwołanie prezydjum konferencji rozbrojeniowej w terminie ustalonym, t. j. 30 b. m.

Waszyngton, 20 kwietnia. Ambasador francuski przedłożył departamentowi stanu odpis noty francuskiej, wręczonej onegdaj rządowi angielskiemu, celem zaznajomienia się z jej treścią.

Niebezpieczeństwo japońskie grozi całemu Zachodowi

Londyn, 20 kwietnia. „Times" donosi z Waszyngtonu, że ostatnia enuncjacja japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych dotycząca stosunku politycznego i gospodarczego Japonji wobec Chin, wyłączającego wpływy innych państw w Chinach, wywarła w oficjalnych sferach amerykańskich **wielkie wrażenie**. Koła oficjalne podkreślają, że stoi ona w rażącej sprzeczności z zapewnieniami Japonji, wyrażonemi w toku ostatniej wymiany not między japońskim ministrem spraw zagranicznych a amerykańskim sekretarzem stanu. Zaznaczają, że stanowisko zajęte przez Japonję dotyczy nietylko Stanów Zjednoczonych, Anglji i Rosji sow., lecz także innych państw europejskich, wskutek czego przybiera rozmiary **zatargu między Zachodem a Wschodem**. W Waszyngtonie panuje przekonanie, że Japonja zmierza do uzyskania silnego oparcia na kontynencie azjatyckim, celem przekształcenia się z państwa wyspiarskiego na mocarstwo kontynentalne. — W związku z tem wysuwana jest kwestja, jak ukształtuje się w przyszłości potęga morska Japonji, czy pójdzie jej rozwój w kierunku obronnym, czy też zaczepnym.

Tokio, 20 kwietnia. Wobec poruszenia, jakie w państwach zainteresowanych wywołało ostatnie oświadczenie japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych w sprawie Chin, wydało dziś japońskie ministerstwo spraw zagranicznych enuncjację zmierzającą do złagodzenia zaniepokojenia. Dzisiejsza enuncjacja m. in. oświadcza, że rząd japoński niema zamiaru zrywać z polityką „otwartych drzwi" w Chinach, ani też naruszać istniejące układy. Nie leży też w zamiarach japońskich ograniczanie niezależności Chin, lecz raczej dąży Japonja do zjednoczenia i poprawy gospodarczej Chin, wychodząc z założenia, że przy rozwoju zjednoczonych Chin może ze względu na swą sytuację gospodarczą wyciągnąć o wiele więcej korzyści handlowych i gospodarczych, niż przy obecnym stanie rozdwojenia. Ale zjednoczenie i dobrobyt Chin muszą nastąpić przez samodzielne ocknięcie narodowe i własny wysiłek tego kraju, a nie przy pomocy zainteresowanych państw. Obecnie minęły czasy, kiedy inne państwa lub Liga Narodów mogły wywierać swoje wpływy na wyzysk Chin.

Moskwa, 20 kwietnia. Nawiązując do polityki japońskiej w Chinach, „Prawda" zaznacza, że imperjalizm japoński podjął obecnie akcję, która zdolna jest **zakłócić spokój nietylko na Dalekim Wschodzie, lecz w całym świecie**. Japonja zadeklarowała wobec świata, że dąży do zdobycia wyłącznego prawa decyzji na Dalekim Wschodzie.

—ooo—

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

EGZAMINY WSTĘPNE DO GIMNAZJÓW PAŃSTWOWYCH. Egzaminy do pierwszych klas gimnazjów państwowych rozpoczną się w dniu 16 czerwca. Wysokość opłaty pobieranej od kandydatów ustalono na 10 złotych. W roku szkolnym 1934/35 uczniowie pierwszych klas gimnazjów państwowych płacić będą czesne w wysokości 223 zł. Od opłaty tej przysługiwać będzie dzieciom urzędników państwowych 50-procentowa zniżka.

GROŹNY POŻAR W HUCIE WYSOWSKIEJ. Wybuchł pożar w domu Pauliny Cikot, zamieszkałej w Hucie Wysowskiej (powiatu gorlickiego), który zniszczył doszczętnie cały dom mieszkalny i budynki gospodarcze wraz z inwentarzem. — Szkoda wynosi około 1.200 złotych. Pożar powstał wskutek zbrodniczego podpalenia, którego dopuścił się prawdopodobnie Stefan Dańczak, który swego czasu był zatrzymany jako podejrzany o dokonanie zabójstwa na osobie śp. męża Pauliny Cikot, Jana Cikota. Dańczę zatrzymano.

ARESZTOWANIE SPRAWCÓW NAPADU W SZYNWAŁDZIE. W toku prowadzonych dochodzeń w sprawie napadu rabunkowego i zabójstwa braci Srebrów Adama i Andrzeja, zamieszkałych w Szynwałdzie (powiatu tarnowskiego) zamożnych rolników, prowadzących wspólne gospodarstwo 14-morgowe, zatrzymano jako podejrzanych o dokonanie zabójstwa Piotra Gawrona (lat 22) z Gumnisk, Adama Żmudę (lat 28), Stanisława Niemca (lat 25), Wojciecha Stoga (lat 35), oraz Alojzę Bień — wszyscy z Krzyszowa. Sprawcy napadu wtargnęli w nocy z 6 na 7 bm. przez okno do mieszkania gospodarzy i po pozbawieniu ich życia przez zadanie ostrem narzędziem kilku ran ciętych w głowę — splądrowali mieszkanie. Dotychczas nie zdolano ustalić co napastnicy zrabowali, gdyż bracia Srebrowie żyli zupełnie samotnie i nikt nie może udzielić informacyj o posiadanej przez nich gotówce względnie rzeczach wartościowych.

ZABITY PRZEZ PIORUN W CZASIE PRACY. Dnia 17 bm. rolnik Józef Wadowski lat 21 z Trybsza (powiat Nowy Targ), pracując w polu w czasie burzy, został ugodzony przez piorun i poniósł śmierć na miejscu.

ZŁODZIEJ ZABITY PODCZAS UCIECZKI. — Zawodowy złodziej Józef Szułakiewicz (lat 39) z Tarnowa, włamał się do stajni gospodarza Sobonia Władysława w Szczepanowicach (powiat Tarnów), poczem skradł ubranie i buciki, wartości 40 złotych. Na gorącym uczynku tej kradzieży spotkał Szułakiewicza szwagier poszkodowanego Alfred Słowik, który wezwawszy na pomoc Sobonia i uzbroiwszy się w nóż kuchenny (Soboń zaś w strzelbę) rozpoczął pościg za uciekającym złodziejem. Przychwycony Szułakiewicz stawił opór na skutek czego Słowik ugodził go nożem w plecy. Szułakiewicz mimo odniesionej rany począł dalej uciekać. Do uciekającego Soboń wystrzelił dwukrotnie, a Szułakiewicz ubiegłszy jeszcze kilka kroków upadł i zmarł po upływie 20 minut.

ZNOWU ZGINĄŁ ROBOTNIK W „BIEDASZYBIE". Dnia 18 bm. uległ nieszczęśliwemu wypadkowi robotnik Władysław Zając (lat 19), który wraz z innymi robotnikami wykopał „biedaszybik" na polach pod Jaworznem. Szybik ten wskutek niedostatecznego zabezpieczenia zawalił się, grzebiąc Zająca, który poniósł śmierć przez uduszenie się.

NIESAMOWITE SAMOBÓJSTWO: KOBIETA ZAWISŁA NA PRZEWODACH ELEKTRYCZNYCH. W ubiegły wtorek nastąpił w Wełnowcu niezwykły wypadek samobójstwa. 58-letnia Franciszka Jaworska wyskoczyła z okna III piętra. — Nieszczęśliwa zawisła na wysokości II piętra na przewodach wysokiego napięcia i poniosła śmierć wskutek porażenia prądem. Sąsiedzi zauważyli wprawdzie natychmiast rozpaczliwy krok staruszki, jednak zwłok jej nie mogli zdjąć z przewodów. Dopiero straż pożarna, wyłączywszy prąd, mogła to zrobić. Wszelka pomoc lekarska okazała się bezskuteczna. Powodem tragicznego kroku Jaworskiej były podobno niesnaski rodzinne. Poza tem Jaworska zdradzała od pewnego czasu silny rozstrój nerwowy.

TAJEMNICZE KRADZIEŻE W POCIĄGACH. Od pewnego czasu grasują w pociągach pośpiesznych bandyci, którzy „operują w przedziałach I i II klasy. — Szczególnie dzieje się to na linjach Warszawa—Lwów i Lwów—Wiedeń. W ostatnich dniach zanotowano trzy zuchwałe kradzieże w momencie, gdy pociąg jest w pełnym biegu. Onegdaj jechała z Warszawy do Lwowa żona oficera sztabowego w przedziale II klasy dla kobiet, a towarzyszyły jej trzy panie z Lwowa. Między Rozwadowem a Lwowem wśród nocy jakiś osobnik otworzył zaryglowane od wnętrza drzwi i skradł żonie oficera zarękawek z pieniądzmi, dokumentami i przyborami toaletowemi. Gdy pani ta obudziła się, stwierdziła brak zarękawka. Żadna ze współtowarzyszek podróży nie słyszała ani widziała sprytnego „szczura" kolejowego. Wezwano konduktora i w czasie perlustracji wagonów znaleziono w ustępie zarękawek bez pieniędzy i przyborów toaletowych. Wszelkie poszukiwania za sprawcą spełzły na niczem. W nocy z środy na czwartek wracał pociągiem pośpiesznym z Warszawy do Lwowa jeden z dygnitarzy wojskowych. W pewnym momencie dygnitarz zdrzemnął się, zamknąwszy uprzednio drzwi przedziału od wnętrza. — W czasie snu pasażera wszedł do przedziału jakiś osobnik, który wykradł dygnitarzowi portfel z pieniądzmi i dokumentami osobistemi. Gdy dygnitarz stwierdził kradzież, zaalarmował służbę kolejową, poszukiwania jednak nie dały rezultatu. — Trzeci wypadek zuchwałej kradzieży kolejowej zanotowano wczoraj. Mianowicie pociągiem pośpiesznym do Wiednia jechał adwokat lwowski dr. Józef Bach. W czasie postoju na stacji w Dziedzicach nieznany sprawca skradł adwokatowi portfel zawierający 200 szylingów, dowód wpłaty 2 tys. złotych na pożyczkę narodową, oraz paszport. W Zebrzydowicach poszkodowany rozpoznał w albumie domniemanego sprawcę kradzieży, za którym wdrożono poszukiwania. Wypadki w przedziałach III klasy są również bardzo częste, obejmują jednak zazwyczaj drobniejsze kwoty lub wiktuały.

ZAGADKA MORDERSTWA CENTNERSZWERA PRZED SĄDEM APELACYJNYM W WARSZAWIE. Sąd apelacyjny zaczął rozpatrywać we czwartek zagadkę morderstwa dokonanego przed paru laty na bankierze Centnerszwerze. Przybyli do sądu podejrzani o zabójstwo bracia Konstanty i Mieczysław Pystkowie. Jak wiadomo, po skazującym wyroku Mieczysław Pystek zbiegł w niewiadomym kierunku i zgłosił się dopiero na skutek listu wysłanego przez jego obrońcę, adwokata Hofmokla Ostrowskiego, w którym wzywał on oskarżonego do stawienia się na rozprawie w Sądzie apelacyjnym. W liście tym adwokat Hofmokl Ostrowski oświadczył, że cały ciężar odpowiedzialności za ewentualne skazanie bierze na siebie. Na początku rozprawy obrońcy zgłosili wniosek o zawezwanie i przesłuchanie wszystkich zbadanych już poprzednio świadków. Sąd apelacyjny wniosek ten odrzucił.

PROCES ASEKURACYJNY O ODSZKODOWANIE ZA KATASTROFĘ LOTNICZĄ. Pełnomocnicy rodziny zmarłego w katastrofie lotniczej pod Brukselą dyrektora PePeGe Halperina wystąpili ze skargą przeciwko krakowskiemu Towarzystwu Wzajemnych Ubezpieczeń o odszkodowanie w wysokości 100.000 złotych. Zmarły dyrektor był ubezpieczony na tę sumę na wypadek katastrofy lotniczej. Umowa przewidywała, że odszkodowanie nie dotyczy lotów okolicznościowych. Otóż Towarzystwo Ubezpieczeń twierdzi, że takim był lot, który się zakończył katastrofą, natomiast rodzina zmarłego twierdzi, że nie był to lot okolicznościowy, lecz lot pasażerski. Sąd będzie musiał przeprowadzić badania na terenie Belgji. Powołani będą eksperci z zakresu lotnictwa.

350 SCHUTZBUNDOWCÓW JEDZIE DO ROSJI. Dnia 23 bm. odjeżdża do Rosji pierwszy transport schutzbundowców austrjackich w liczbie 300 do 350 osób. Schutzbundowcy ci przebywają w Czechosłowacji i przez cały czas pobytu byli utrzymywani przez wspólny komitet socjalistów czeskich i niemieckich w Czechosłowacji. Organizacją i sfinansowaniem podróży zajął się również wyłącznie ten komitet. Ze strony komunistycznej nie wpłynęło ani grosza, również z Rosji, gdzie rzekomo zebrano miljon szylingów na rzecz ofiar austrjackich, nie otrzymano ani grosza. Władze sowieckie odmówiły pokrycia kosztów podróży przez Polskę, wobec czego i te koszta ponoszą socjaliści czechosłowaccy.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we środę 25 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie Rady (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU SKÓRNEGO odbędzie się w niedzielę 22 bm. o godzinie 10 rano w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

ZGROMADZENIE PRACOWNIKÓW FIRMY „FUTROPOL" odbędzie się w poniedziałek 23 bm. o godzinie 5 popołudniu w restauracji Cywy (ul. Mogilska 5).

REJESTRACJA CZŁONKÓW POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ W KRAKOWIE odbędzie się od 1 do 30 kwietnia w sekretarjacie OKR PPS (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) w godzinach od 10 do 13 i od 17 do 19. Wzywa się wszystkich członków organizacji krakowskiej, ażeby w powyższym terminie zgłosili się ze swemi legitymacjami. Członkowie, którzy w powyższym terminie się nie zarejestrują, zostaną z listy członków skreśleni.

ZGROMADZENIE KRAKOWSKICH MALARZY I LAKIERNIKÓW odbędzie się we środę 25 kwietnia o godzinie 6 wieczorem w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5, II piętro oficyny) w sprawie cennikowej. Zarząd oddziału I uprasza o przybycie wszystkich towarzyszów miejscowych, a także i zamiejscowych, chwilowo pracujących w Krakowie.

POWIATOWY KOMITET PPS W GLINIKU MARJAMPOLSKIM uprasza wszystkich członków partji o składanie legitymacyj partyjnych, celem przeglądu i rejestracji członków w Kasynie Robotniczem w czasie od 1 maja do 20 maja, we wtorki i soboty od godziny 4 do 5 popołudniu.

ZGROMADZENIE PUBLICZNE W NOWYM SĄCZU w Domu Robotniczym odbędzie się w niedzielę 22 bm. z następującym porządkiem dziennym: 1) Zadania PPS; 2) 1 Maj; 3) Dyskusja. Referują tow.: dr. Bolesław Drobner z Krakowa i Jan Zawierucha. Towarzysze, jawcie się jaknajliczniej!

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Mirla Efros".
Niedzielo popołudniu: „Judasz z Kariothu"; wieczorem: „Mirla Efros".
Poniedziałek: „Królewska rodzina"

TEATR BAGATELA

Sobota, 8'45: Wieczór humoru Adolfa Dymszy.
Niedziela, 4'30 i 8'45: Wieczór humoru Adolfa Dymszy.

KINOTEATRY

Adria: „Pat i Patachon w żeńskiej pensji".
Apollo: „Z pamiętników legjonisty".
Atlantic: „Urwis z Hiszpanji" i „Król cyganów".
Bagatela: „Bohaterowie piekła".
Dom żołnierza: „Narzeczona z dancingu".
Muzeum: „Jasnowłosy sen" i „Dziki Zachód".
Promień: „Tarzan, człowiek-małpa" i „Flip i Flap: mężowie i żony".
Sztuka: „Żółty detektyw".
Sztuka: „Pieśniarz Warszawy" (Eugenjusz Bodo).
Świt: „Wiedeńska krew".
Uciecha: „Zaledwie wczoraj".
Wanda: „Kocha... lubi... szanuje...".

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 21 kwietnia

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Muzyka lekka i komunikaty. 15.05: Wiadomości gospodarcze. 15.20: Chwilka strzelecka. 15.35: Kronika harcerska. 15.40: Audycja dla chorych. 16.20: Kurs średni francuskiego. 16.35: Pieśni z Warszawy. 16.50: Recital organowy z Poznania. 17.10: Gramofon. 17.30: Odczyt dla maturzystów. 17.50: Reportaż z Warszawy. 18.10: Gramofon. 18.55: „Co słychać w świecie?" — dr. Jan Reguła. 19.10: Rozmaitości. 19.15: Na czasie. 19.25: Recytacje poezyj z Wilna. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Myśli wybrane. 19.50: Koncert muzyki polskiej z Warszawy. 20.57: Opera z teatru La Scala w Medjolanie: „Traviata". — W przerwach: Dziennik wieczorny, skrzynka techniczna, wiadomości meteorologiczne i feljeton: „Czy Georges Sand kochała Chopina?".

Niedziela 22 kwietnia

9.00: Audycja poranna. 10.05: Nabożeństwo z Poznania. 11.57: Sygnał czasu, hejnał, wiadomości meteorologiczne. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanki dla rolników. 14.30: Gramofon. 15.00: Szanuj zdrowie należycie: „O zatruciu tlenkiem węgla" (o tak zw. zaczadzeniu) — wygłosi dr. B. Skarżyński. 15.20: Koncert salonowy ze Lwowa. 16.00: Słuchowisko dla dzieci. 16.30: Gramofon. 16.45: Kwadrans literacki z Warszawy. 17.00: Pogadanka z Warszawy: „Systematyczność i porządek w wychowaniu dzieci". 17.15: Koncert pieśni z Warszawy: utwory Z. Noskowskiego. — 18.00: Słuchowisko z Warszawy: „Trojak" Plauta. 18.40: Koncert z Warszawy. 19.05: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Odczyt: „Marja z Magdali w legendzie i sztuce" — wygłosi dr. M. Skrudlik. 19.30: „Radjotygodnik dla młodzieży". 19.45: Wiadomości bieżące. 19.50: Myśli wybrane. 19.52: Koncert z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Feljeton z Warszawy: „Meksykańskie miasto bogów". 21.15: Na wesołej fali lwowskiej. 22.15: Wiadomości sportowe. 22.30: Muzyka taneczna z Londynu. — 23.15: Wiadomości meteorologiczne. 23.20—23.30: Gramofon.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.